Nr 265. Kraków, Wtorek 18 Listopada 1902. Rok XXI.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przes łką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Piohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*
Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie, — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“ Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera. Rynek, — Handel J. Ekiara, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum.
Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Zamach na króla belgijskiego.

Królowi Leopoldowi sprzyja szczęście; nietylko uniknął kuli zbrodniarza, lecz nadto odzyskał znów w części przynajmniej utraconą sympatyę i popularność wśród własnych poddanych.

Według doniesień o wykonanym w sobotę na osobę jego zamachu sprawa nie przedstawiała się zbyt tragicznie. Przypuszczano, że był to tylko wybryk lub niesmaczny żart podupadłego jakiegoś indywiduum, które w ten sposób usiłowało jedynie zwrócić na siebie uwagę i zaopatrzyć się na zimę. Rozeszła się wieść, że rewolwer nie był wcale nabity, potem druga, że go jeszcze nie znaleziono, tak że niektóre pisma nazwały zamach ten „operetkowym“ i zaczęły podejrzywać, iż zachodzi tu zręcznie inscenizowana komedya. Według następnych atoli doniesień zamach miał rzeczywiście bardzo poważny charakter, nie był żartem, a król tylko przypadkowi zawdzięcza ocalenie. Rzecz się tak miała.

Gdy w sobotę rano król Leopold wraz ze świtą i rodziną wracał z nabożeństwa za duszę zmarłej małżonki z kościoła św. Guduli, jakiś człowiek, który już od dłuższego czasu stał przed kościołem, strzelił trzykrotnie do trzeciego z rzędu powozu dworskiego, w którym zwykle król jeździł. Jedna z kul rozbiła szybę, a rozpryskujące się szkło zraniło twarz siedzącego w powozie ochmistrza dworu hr. D'Oultremont. Kula ta była widocznie przeznaczona dla monarchy, lecz ten, wbrew zwyczajowi swemu, wsiadł w tym dniu do pierwszego powozu, czego sprawca zamachu widocznie nie zauważył.

Gdy go aresztowano zawołał: Byłem bardzo nieszczęśliwy, a wobec takiego przepychu... Słów tych nie dokończył, gdyż w tej chwili rzuciła się na niego publiczność, bijąc go pięściami i laskami, tak że policya z trudem tylko ochronić go zdołała. Tłum wołał: „Śmierć zbrodniarzowi, niech żyje król“. Ktoś z tłumu pchnął podobno sprawcę zamachu nożem, tak że odniósł dość ciężką ranę.

Zaprowadzony na policyę zeznał, że nazywa się Rubino, jest Włochem i z zawodu buhalterem i że urodził się w roku 1859 w Neapolu. Dalej oświadczył, że czynu swego nie żałuje, i że rzeczywiście — jako wyznawca zasad anarchistycznych zamierzał zabić króla. Umyślnie też w tym celu przybył do Brukseli z Londynu. Dalej odwoływał się na swoje stosunki ze znanym brukselskim anarchistą Chapellege. Przy zarządzonej po zamachu w mieszkaniu Rubina rewizyi znaleziono skrzynkę z książkami, kilka gazet anarchistycznych i kilka listów; przy nim zaś, w kieszeni tylko paczkę z nabojami rewolwerowemi. Rezultat odbytych następnie przesłuchów Chapellega nie jest jeszcze znany.

„Independance Belge“ donosi, że naoczni świadkowie zamachu widzieli obok Rubina drugą jakąś podejrzaną osobę, która znikła w zamięszaniu. Być może, że zabrała ona także jego rewolwer, gdyż go rzeczywiście dotychczas nie znaleziono.

Według innych wersyi zeznał zbrodniarz, iż przybył do Brukseli jedynie w zamiarze szukania pracy, nie znalazłszy jej, powodowany rozpaczą, powziął zamiar zastrzelenia królu. W tym belu czekał na niego w kościele, obawiając się jednakże trafić innych ludzi, wykonał zamiar swój przed kościołem.

„Agencya Stefaniego“ donosi, że Rubino urodził się w Bitonto w prowincyi Bari, że od dłuższego już czasu przebywał już w Anglii i że nigdy w tym czasie nie przyjeżdżał do Włoch. Mieszkał on najpierw w Glasgowie a później w Londynie. Miał on być wykluczonym z partyi anarchistycznej z powodu zarzuconej mu zdrady. O ile dotychczas wiadomo, dnia 31 października był jeszcze w Londynie.

Czy jest to rzeczywiście zamach anarchistyczny, przygotowany naprzód z polecenia jakiej organizacyi, to może dalsze wykaże śledztwo. Na razie wiadomo tylko, że policya brukselska zamierza aresztować wszystkich przebywających w Brukseli anarchistów.

Król Leopold udał się po zamachu do zamku Laeken. Wiadomość o wypadku tym rozeszła się szybko po całem mieście i wywołała przewrot opinii na korzyść króla. Monarcha, który po zajściu z córką hr. Lonyay na pogrzebie królowej stracił do reszty sympatyę w kraju, był już niemal znienawidzonym do tego stopnia, że sam nosił się z myślą ustąpienia z tronu, otrzymuje teraz liczne dowody współczucia. Cała niemal prasa wyraża oburzenie swe z powodu tej zbrodni i zapewnia króla o lojalności ludu do dynastyi i dla jego osoby. Wyłożone w pałacu listy zapełniły się w lot licznemi podpisami.

O zamachu tym pisze włoska „Tribuna“: „Zbrodnia ta jest nowym dowodem nikczemności teoryj anarchistycznych. Włochy odczuwają dziś podwójnie wzburzenie, jakie ogarnia świat cały wobec takich zamachów. Anarchiści nie mają ojczyzny, jednakże sprawca zamachu jest Włochem“.

Monarchowie i rządy licznie nadsyłają gratulacye do Brukseli. Lud wznosi okrzyki na cześć uratowanego króla. Tak więc i zamachy niekiedy monarchom na dobre wyjść mogą.

Delator mendax.

I.

Pod napisem „Polonia irredenta“ pojawiła się w Frankfurcie n. M. rzecz antipolska w języku niemieckim, popełniona przez Romana Sembratowycza (autor sam pisze się przez „y“). Na broszurę za wielka — na książkę za mała. Na pamflet za nudna, na studyum polityczne za głupia. Jeżeli autorowi szło o to, aby wylać żółć na Polaków, to cel ten osięgnął całkowicie. Pewno zdrowszym się czuje po dokonaniu tego dzieła nienawiści. — A inny jeszcze cel osięgnął może: niemieckim hakatystom, którzy bezskrytycznie przyjmują wszystko, co przeciw Polakom usłyszą czy wyczytają, chociażby to były ostatnie brednie, dostarczy z pewnością żeru pożądanego na czas jakiś. Nie będą potrzebowali głów sobie suszyć na wynajdywanie nowych kłamstw i potwarzy — znajdą ich zapas dostateczny u p. Sembratowycza. Charakterystyczne jest, jakiego nakładcę znalazł autor. Jest nim „Neuer Frankfurter Verlag“, księgarnia nakładowa, w której koncentruje się niemiecko-austryacka propaganda pod hasłem „Los von Rom“, idąca równolegle z narodową polityczną propagandą prusactwa w Austryi. Rusin, który przy opiece i pomocy organizacyi politycznej pangermanizmu wypuszcza strzały jadowite przeciw Polakom — to okaz klasyczny aberracyi, do jakiej doprowadza nienawiść, wyniesiona do wysokości programu narodowego.

System p. Sembratowycza polega na tem, że jako reprezentanta narodowych dążeń polskich przedstawia jedynie i wyłącznie szlachtę, — ażeby potem tę szlachtę, a z nią razem cały ruch narodowy polski, odsądzić od czci i wiary. — Szlachta polska, skorumpowana, zdemoralizowana, przewrotna i intrygancka, kierująca się zawsze zasadą, wyrażoną w sławnem przysłowiu: „choć niehonorowo, ale zdrowo“, wyzyskująca niegodnie „złotą wolność“ — doprowadziła Polskę do upadku. „Ale był to zarazem koniec złotej wolności. Polskie rody szlacheckie, które zawsze były między sobą w walce, których wzajemna nieprzyjaźń stała się tradycyą, podały sobie teraz ręce, ponieważ zrozumiały, że stara złota wolność, która stała się ich drugą naturą, możliwa jest tylko w historycznej Polsce od morza do morza. I stąd pochodzi jej dążność do odbudowania rozkawałkowanej ojczyzny — i dlatego polskie powstania, tak samo jak irredentystyczne usiłowania Polaków wogóle, mają wybitnie szlachecki charakter.“

„Szlachta — pisze autor w innem miejscu — jest jedynym przedstawicielem wszechpolskich tradycyj i usiłowań. Ale jest ona zarazem jedynym przedstawicielem wszechpolskiej korupcyi. — W trzech państwach wywiera szlachta wpływ demoralizujący, zarówno na wszystkie te czynniki, z jakiemi się zetknie, jak i na szersze warstwy polskiego narodu. Na całej swej polityce wycisnęli szlachcice piętno ohydnej zdrady, zdrady, popełnianej na każdym, z kim się zetknęli. Jako polityczni oszuści („Hochstapler“) doprowadzili do takiej doskonałości, że zawsze jeszcze upatruje się w nich czynnik wolnościowy, walczący za postęp ludzkości a nawet za uciśnioną niewinność. Szlachta została więc wierną swym tradycyom i nie uspokoi się nigdy, póki swej złotej wolności na całej linii nie odzyszcze. Sumę tych wszystkich zasad i wybiegów („Kniffe“), które stanowią politykę szlachty po podziale Polski, nazywa się zazwyczaj jagiellońską ideą“. A ta jagiellońska idea, to, według autora, nietylko idea wielkiego państwa polskiego od morza do morza, ale zarazem: narodowo, krwawy ucisk innych narodowości w tem państwie, — społecznie, najohydniejszy wyzysk i ciemięstwo, — etycznie, intryganctwo, przewrotność, zdrada, demoralizacya i korupcya. Ideały wolności i równości — to obłuda. „Wiemy z historyi — pisze autor — że prześladowanie wyznawców innych wyznań, takie jak w Polsce, nie było znane w żadnem innem państwie, z wyjątkiem Hiszpanii“.

Rzecz naturalna, że taka historya, z której autor czerpie wiadomość o prześladowaniach religijnych w Polsce takich, jakich nigdzie prócz Hiszpanii nie było — doprowadza go do następującego wniosku:

„Jeżeli tedy ta, krwią niepolskich narodów ociekająca Polska, która przez wiele stuleci całe ludy w najokrutniejszy sposób uciskała, w której bezsumienna klika bez wszelkiej panowała kontroli — została ostatecznie podzielona, to czyż była to istotnie historyczna zbrodnia stanu? Nie! to był akt historycznej sprawiedliwości — to była historyczna konieczność, bo zrobiono przez to początek, położono kamień węgielny do zwycięstwa wielkiej idei oswobodzenia uciśnionych ludów“.

Był więc według autora rozbiór Polski aktem dziejowej sprawiedliwości, a usiłowanie odbudowania jest tylko wynikiem dążenia szlachty do odzyskania dawnych, przez rozbiory utraconych przywilejów. Czytelnicy nie wezmą nam za złe, że z takiemi bredniami polemizować nie będziemy. Wystarczy samo ich zaznaczenie. Z tego wątku snuje autor dalej — konsekwentnie i logicznie. Szlachta przewrotna, obłudna, intrygaucka, zdradziecka — ona jedynie reprezentuje „ideę jagiellońską“ — ona jedynie przedstawia dążenie do restauracyi państwa polskiego „ergo“ cała polityka polska jest równie przewrotna, obłudna, intrygancka i zdradziecka.

I tu następuje cały szereg nędznych a kłamliwych denuncyacyj. Tem mianem zaś nie nazywamy tego, że autor przypisuje Polakom, rzekomo na pasku szlachty idącym, dążenie do odzyskania bytu. Nie należymy ani do tych, którzy na seryo głosili i głoszą politykę „wyrzeczenia się“, jako jedynie zbawczą — ani do tych, którzy sobie wyobrażają, że można ideałowi narodowemu pozostać w głębi serca wiernymi a jednak jawnie go się wypierać. Program samobójczy odstąpienia od tego, co od czasu Kościuszki było gwiazdą przewodnią nie wyłącznie szlachty, ale całego myślącego i czującego ogółu polskiego, jest nam zarówno wstrętny — jak owa obłudna dyplomacya która demoralizuje społeczeństwo polskie a nie oszuka nikogo. Więc nie nazwiemy denuncyacyą, gdy nam przeciwnik zarzuca, że polityka i praca polska ma zawsze na oku ów ideał narodowy — przeciwnie pragniemy, ażeby ten „zarzut“ był w coraz wyższym stopniu zasłużony i odnosił się do coraz szerszych warstw polskiego społeczeństwa.

Ale denuncyacyą nazwać musimy wszelkie na ten temat kłamliwe insynuacye — denuncyacyą wymyślanie szczegółów, mających wszelkie znamiona przewidziane w politycznych rozdziałach kodeksu karnego, denuncyacyą posądzania o działanie zdradzieckie tam, gdzie jest zupełnie szczere i jasne postępowanie. A od tego wszystkiego roi się cała pisanina p. Sembratowycza. Twierdzi on z odwagą, godną lepszej sprawy, że Galicyę owładnęła organizacya „wszechpolska“ — stojąca pod kierunkiem tajnego rządu narodowego. O tej „polnische Nationalregierung“, która rzekomo rządzi w Galicyi, czytamy co kilka kartek, jako o fakcie, notorycznie znanym, nie ulegającym wątpliwości. A dowody — są istotnie znakomite. Wszak są już żandarmi narodowi, którzy wybierają podatek narodowy i wykonują zamachy, jak np. na posła Goetza-Okocimskiego! Czyż potrzebujemy przypominać, że był to odosobniony czyn dwóch młodych szaleńców? Ale ci sprawcy zamachu byli nauczycielami ludowymi — i oto w jakim związku p. Sembratowycz rzecz tę opowiada: Jednym z najlepszych patryotów uznany jest w Galicyi p. Bobrzyński. Nazywano go „polskim ministrem oświaty“. Starał on się przedewszystkiem, ażeby tylko sprawni ludzie i dobrzy patryoci byli mianowani nauczycielami. „Dobrymi patryotami zaś uznaje się w Galicyi przedewszystkiem emigrantów z Prus i Rosyi“. Szkoła pod egidą p. Bobrzyńskiego „była przeznaczona na to, żeby wychowywać polskich żołnierzy, którzy byliby zawsze gotowi walczyć o Królestwo Polskie“. Wszak ś. p. Szczepanowski w Sejmie pytał wyraźnie, czy Rada szkolna krajowa ma taką władzę nad nauczycielstwem, ażeby w danym razie całą tę armię poprowadziła w ogień. Autor udaje naiwnego i tę przenośnię znakomitego mowcy bierze dosłownie — i konkluduje: „Nic więc dziwnego i łatwo to zrozumieć, że polscy żandarmi narodowi, którzy z polecenia rządu narodowego zbierają haracz na znajdującą się w Rapperswylu w Szwajcaryi kasę narodową, rekrutują się właśnie z pomiędzy nauczycieli ludowych“. Dowód: wypadek z posłem Goetzem-Okocimskim

Autor przytacza dalej słowa namiestnika hr. Pinińskiego na pożegnalnym bankiecie dla dra Bobrzyńskiego, stwierdzające, że namiestnik i wiceprezydent działali zawsze w pełnem porozumieniu — i dodaje: „Czy ci panowie działali także w porozumieniu z rządem narodowym, tego p. Piniński nie powiedział“. Dr Bobrzyński znowu w przemowie do nauczycieli powiedział, że zawsze pragnął, ażeby szkoła wyrobiła w młodzieży stałość i odwagę — do czego p. Sembratowycz dodaje: „Tak jest! polscy żandarmi narodowi istotnie potrzebują odwagi!“

Ten p. Bobrzyński, który posady nauczycielskie obsadza przedewszystkiem emigrantami z Prus i z Rosyi, który swoją politykę edukcyjną kieruje tylko ku temu, ażeby wychowywać żołnierzy polskich; ci nauczyciele ludowi, przez p. Bobrzyńskiego wychowani, z których grona właśnie rekrutują się żandarmi narodowi — ten zamach na p. Goetza, przedstawiony jako bezpośredni akt rządu narodowego, a pośrednio jako wynik świadomej edukacyjnej polityki p. Bobrzyńskiego — ten wreszcie namiestnik Piniński, działający w porozumieniu z rządem narodowym tajnym: to wszystko byłoby bardzo zabawne, gdyby nie to przykre i upokarzające wrażenie, że wśród ruskiej inteligencyi mógł się znaleść człowiek, zdolny do takiej bezdennej... proszę sobie wyraz właściwy wyszukać w słowniku wiedeńskiego parlamentu. (C. d. n.)

Po jubileuszu poetki.

Minęło kilka tygodni od jubileuszu Konopnickiej. W czasie uroczystości stronnictwo konserwatywne zachowało się zimno, ale przyzwoicie. Widzieliśmy Akademię i Uniwersytet (co prawda, bez widomych głów), przyłączające się do obchodu. Ile w tem było szczerości, a ile duchowych mąk, domyśleć się można z 256, prawdziwie jubileuszowego, numeru „Czasu“.

Feleton jego przynosi artykuł: „Po jubileuszu poetki. — głos z wiejskiego dworu“. Zaczyna się od słów: „Śmiałą jest rzeczą“ i t. d. O! znacznie więcej niż śmiałą. Śmiały autor schował głowę pod kryptonim: C. i z poza tego ukrycia rzuca na poetkę kamieniami ciężkiego a niesłusznego potępienia. Przytoczę kilka najważniejszych ustępów; mają one tę wartość, że krytykują się same.

„Czemu Pani nżywasz tego daru tak nieszczerze?“ pyta pan z wiejskiego dworu, zapominając, że będąc tylko panem C., w innym tonie powinien odzywać się do Maryi Konopnickiej.

„Cała Twa mowa tchnie jadem rozdwojenia, ukrytym pod kwiatami...“

— „O litośna Pani! czemu to Twoja biała ręka, tykając ran, nie goi, ale jadzi? nie niesie im balsamu ulgi, lecz gorycz?“

— „Nie Ty pierwsza litujesz się nad nimi, nie Ty jedna! Setki kobiet mówią do nich, — płaczą z nimi, tylko nie na estradzie (!) i nie tak kunsztownie. — Nie znasz ich.—Gdzież się kryje ta pociecha, w słowach gorzkiego zwątpienia i bluźnierstwa? Za jedyną potężną pociechę ufności i wiary, cóż w zamian im niesiesz? gładkie rymy! Ty znasz i czujesz nieszczerość i próżniętych pociech, lecz zbierasz za nie wieńce i huczne oklaski (!!). Kiedy dłoń wroga rozdawała hojnie ziemię gromadom, chcąc równocześnie z darem nieść zarzewie niezgody—Tyś nie wzniosła wtedy (?) pieśni miłości, lecz wciąż pieśń rozstroju“.

Rzecz kończy się apoteozą: „Ty masz hołdy głośne zburzonych tłumów i podnieconych głów. Lecz my, co pragniemy słów krzepiących, duchem Bożym i duchem chrześcijańskim tchnących; my, co domagamy się treści zdrowej, a prawdy szczerej, czekamy innej pieśni i innych haseł“.

Strach patrzeć, jak ludzie ci senni „stojąc na straży arki“, w imię swojego ducha bożego czekają treści zdrowej i prawdy szczerej w dzień, w którym śpiewa Konopnicka. I bierze litość, żal, kiedy się widzi to „zadziwione chwianie głów nad starą, starą tamą“.

* * *

Artykuł p. C. mówi właściwie o jednym dziale twórczości Poetki; w odpowiedzi ograniczymy się zatem także do tego działu.

W intencyi swej zarzuty artykułu nie dotyczą samej tylko Konopnickiej, — odnoszą się do szerokiego koła jej wielbicieli, ludzi równych przekonań — roztaczają do znaczenia rachunków partyjnych. Dlaczego rachunki takie przedkłada autor artystce i dlaczego właśnie w tym czasie — niech to zostanie tajemnicą jego osobistego taktu i politycznego zmysłu. Czuje się to dobrze, jak poza artykułem, niejako w jego idealnym prologu, spotkały się dwa różne poglądy na świat: stary i nowy. — Nie starły się przecież ze sobą krytycznie, nie rozprawiły otwarcie, nie starały wyrozumieć nawzajem — tylko stary przypisał sobie nieomylność, obwołał się jedyną dobrą wolą i w takiej płytkiej pysze rozpoczął sąd.

Kiedy zaczyna się artykuł, niema już zatem przeciwnej zasady — jest tylko obłuda, interes i złość.

Autor przytacza kilka ustępów z poezyi Konopnickiej i twierdzi, że jej ideał harmonii społecznej jest obłudnym frazesem, że w istocie samej przez nieznajomość wsi, nieszczerość, jednostronne śpiewanie chłopskiej doli, i to doli złej, świadomie budzi nienawiść społeczną, jest „jak morowa dziewica, zwiastująca zarazę“...

Czy Konopnicka nie zna wsi?... Mieszkała sama w wiejskim dworze, a przez ten dwór przesunął się tłum cały sąsiadów i chłopów. Zna ją dobrze...

Czy kłamie?...

Może autor potrząsać brzęczącym frazesem, migotać szlachetnemi wyjątkami, targować się o większe, czy piękniejsze smutki dworu, niż chat, ale na to proste pytanie odpowie chyba tylko cichem zwieszeniem głowy. Za przeszłość i za teraźniejszość...

Nie, nie kłamie...

Dlaczegoż w przedstawieniu prawdy jest tak jednostronna, że mija gościnne dwory, a idzie tylko do zapadłych chat i „zbiera skargi, niedole i nędze“?“

Gdyby poezya Konopnickiej była jedynie zwierciadlanem odbiciem otoczenia, możnaby w tem odbiciu domagać się wszystkich obrazów: dworów i chat, — wszystkich uczuć: radości i smutku. Ale ona chce być czem innem i dlatego inaczej sądzona być musi. Jej twórczość ma swe organiczne życie, swoją duszę, pracę i cel. To jest jej ludzkie i artystyczne prawo — nawet obowiązek. Kiedy zwróciła się do kwestyi społecznej, musiała zająć się tem, co w tej kwestyi najsilniej odczuła. Duszę artystki uderzył ogrom społecznych krzywd: starych i świeżych. Więc się zerwała zbierać wszystkie łzy i wszystkie żale, które z tych krzywd płyną, tym, które głosu nie miały... — dała głos — i niesie je w swych pieśniach, jak żałosną skargę, naprzeciw wschodzącego dnia. Tych smutnych plonów nie szukać jej po białych dworach; — chyla się po nie wśród lichych pól — z chat je zabiera — z piwnicznych izb. Czasem, po drodze, spotka szczęście i ominie: szczęście jest piękne, śpiewa się samo — szczęście nie boli...

Czy to jest nieszczerość?

Nie, to celowa, szczera praca na obranej świadomie drodze. Krytyk osądza ją poprostu jako złą pracę. Nie rozumie Konopnickiej. — Ona ma inny ideał przyszłości, i w imię jego inaczej uświadamia, osądza i przekształca teraźniejszość. Nie poszła biernie starą, bitą drogą, bo święcie wierzy, że w innej stronie nieba leży szczęście ziemi. Przyłączyła się do tych, co w tamtą stronę nowe rąbią drogi. — A jak oni wszyscy — wie dobrze, że wymarzonego szczęścia sama nie zobaczy.

Czy to jest zła wola?

To przedewszystkiem litość taka wielka, że dusze małe tłómaczyły ją aż przez nienawiść i szeptały do siebie: „trucicielka ducha“...

Sumienie swoje, miłość i wiarę tchnęła w pieśni, a pieśni te oddała wszystkim. Miałaż się ograniczyć do grona czcicieli pięknej formy, szczerą i czynną duszę zataić przed szerokim światem? Miałaż zamknąć swą księgę przed oczami chłopa i powiedzieć z tajemniczym uśmiechem:

„Nie dla ciebie, lecz dla pana“...

Ona mu ją dała do rąk...

Autor powiada: „tesame mamy dusze, tesame kochania, tesame zgryzoty, tesame radości“...

A oto teraz, po tej jego wielkiej zgryzocie, tem gęstszy tłum przypadnie do litościwej pani, aby całować jej białe, dobre ręce, które mu niosą „gorycz i jad“...

* * *

Autorowi nie chodziło o zwykłą krytykę literacką, o artystyczną stronę „gładkich rymów“. Jemu chodziło o samą treść utworów Konopnickiej, o samą duszę poetki. Czyż więc tę duszę, ten wielki, cudowny, tajemniczy dziw, wyzwał do otwartej walki na serca i na rozumy? Po co? On ją brutalnie przywalił jednym głazem: nienawiścią dziwu, i woła: Wiecież wy, co było tą duszą? Oto fałsz, oto świadoma siebie nieszczerość, zła wola, głód waszych wieńców i braw! Patrzcie, rozbiłem tę duszę!

Podobną bronią nie odpowiada się nawet na takie ciosy...

Ja sądzę, że autor nie zdołał objąć genezy ideałów poetki i zamiast przedstawić ich istotne, niepojęte dla siebie, źródło, — dał tylko własną hypotezę. Hypotezę małą... Bo hypotezę stawia się z tego, co się ma...

Tryumf swój dzielić będzie z dziennikiem, który, umieszczając tę „nieoportunistyczną“ rzecz, określił zręcznie swój krytycyzm, konsekwencyę i takt...

Artykułu tego ani osobiste współczucie dla poetki, ani partyjna gorączka — stronniczy sędziowie — nie osądzą tak surowo a poważnie, jak się on sądzi sam w sobie, przez swoją treść. Przez stanowisko swoje w walce duchów o powietrze, o słońce, o ruch...

Nie, nie tesame mamy kochania i nie tesame zgryzoty...

* * *

Prawdy serca i prawdy rozumu nie odstąpiła za spokój własny albo cudze wczasy...

Uczuciem i myślą wzbiła się tam, gdzie samodzielne życie duszy okupić trzeba nowemi formami cierpienia: ogromem pragnień, rozpaczą niemocy, męką zwątpienia.

Stamtąd przynosi się w sobie pojęcie Boga, świata, człowieka — głębsze, inne, nowe.

Wszystkie twórcze duchy tam latały rozmawiać z sobą i z Bogiem, a z dołu hukało za nimi urąganie: bluźnią!

I ona tam była.

Wracała smutna; bo coraz lepiej dostrzegała, jak zaniedbuje się wielkie, święte szczęście ludzkości, jak bezmyślnem recytowaniem świętych i nieświętych haseł kołysze się dusze żywe na bezczynność, na sen...

I nie zaspokoiła jej obłudna pociecha: „wszyscy tą samą ciernistą idziemy drogą“; ona pragnie wyrywać ludziom te ciernie z pod nog, a przy tej cichej pracy sama tem częściej nastąpić musi na kolce.

Nie zadowolniła jej odświętna pokora: „ten sam nas zagon żywi, ta sama ziemia przysypie“. Taka wspólność potrzeb życiowych i śmier-

Erkman-Chatrian.

Niedługo w Lunevillu odsłonią pomnik jednego z autorów, którzy tak zrośli się razem duchowo, iż przyzwyczajeni byliśmy uważać ich za jedną osobę. Erkman-Chatrian stanowili całość autorską, byli to, rzec można, bracia syamscy literaccy. Ponieważ znani są i naszej publiczności ze swych dzieł, zwłaszcza scenicznych, sądzimy, iż ta wiązanka szczegółów zainteresuje ogół — wykazując, jak często błahe powody oddziałać mogą ujemnie nawet na wyjątkowe umysły.

Erkman i Chatrian byli Alzatczykami. Poznali się w szkołach i tam zawiązała się pomiędzy nimi niezwykła, fenomenalna przyjaźń. Zacząwszy pisać dramat p. t „Georges“, rzucili niejako podwaliny do tej wspólnej pracy, którą prowadzili następnie przez długie lat szeregi. Nazwiska ich złączone były, jak ich serca, i jak ich talenta, które posiadali w jednakim stopniu. Cały świat literacki zdumiony był tą zgodną kolaboracyą tych dwóch pisarzy. Erkman spokojny, jowialny, uśmiechnięty, Chatrian bardziej brutalny, hałaśliwy, zdawali się różnić charakterem i usposobieniem, a przecież widocznie dopełniali się wzajemnie. Tak trwały długie lata. Sukces ich był nadzwyczajny. Powieści ich rozchwytywano w krociach egzemplarzy. Wydawcy zasypywali ich złotem. Sława ich rosła. Jako pisarze sceniczni znani byli szeroko. Z ich sztuk po polsku tłomaczono „Braci Rantzau“, „Przyjaciela Fritza“, „Żyda polskiego“ i inne. Głównym a zasadniczym tonem ich dzieł była wszakże miłość do Alzacyi. Na tym punkcie obaj byli w największej zgodzie i w tym kierunku obaj pracowali. Bardzo piękny dramat ich „Alzacya w 1814“ obfituje w szlachetny i podniosły nastrój, nadzwyczaj odpowiedni dla ludowych widowisk. I tak to trwało lata całe. Wspólny tryumf, wspólna praca. Już obcy nie rozróżniali nawet tych dwóch autorów. Erkman-Chatrian to już było „jedno“.

I nagle następuje rozdźwięk. Przyczyna? Niezrozumiała zupełnie do tej chwili. Erkman pozostał na jakiś czas w Alzacyi, Chatrian bawił w Paryżu. I oto nagle Chatrian zaczyna opowiadać, iż miał we krwi „Prusaka“, ale poddał się operacyi, usunął go i oddycha. Prusakiem owym miał być... Erkman. Jako dowód zdrady, Chatrian pokazywał wszystkim list Erkmana, w którym pisze on, wyśmiewając lekko i nieszkodliwie śmiesznostki ich rodzinnego miasteczka Phalsbourga. To wystarczało, a może było tylko pretekstem. I cała miłość i przyjaźń Chatriana zamieniła się w nienawiść. Zaczął domagać się swej części tryumfu, ale części osobnej. Wspólny tryumf był dla niego niewystarczający. Erkman odpowiedział, i zdumiona Francya i świat cały zaczęli być świadkami gorszącego rozdwojenia i skandalicznej niezgody syamskich, literackich braci. Procesy, trybunały, wyroki sądowe, zastąpiły miejsce wspólnych, pięknych dzieł. Erkman zgryziony zmarł niedługo.

I oto Luneville wznosi mu pomnik, ale jeszcze samemu, nie zostawiając miejsca dla Chatriana. Juliusz Claretie w bardzo pięknym artykule wyraża smutne zdumienie nad tem, iż ci tak silnie złączeni twó czym duchem ludzie, nie zostaną uwiecznieni razem, skoro ich dzieła wspólnem opatrzone imieniem przetrwały ich niezgodę i dziwne, niewytłomaczone nigdy, rozstanie.

Gustaw Kawski.

Kronika.

Kraków, 17 listopada.

Z Klubu słowiańskiego. Na wczorajszem posiedzeniu Klubu słowiańskiego, odbytem w mieszkaniu prof. Zdziechowskiego, mówił w dalszym ciągu prof. Zdziechowski „O idei hussyckiej w Czechach“. — Prelegent roztoczył przed licznem gronem słuchaczy zajmujący obraz ruchu kulturnego, którego podłożem była idea reformatorska Hussa, zmieniona w duchu wymagań czasu i warunków narodowych i politycznych. Głównym jej wskrzesicielem, który sformułował zarazem program narodowych dążeń czeskich na początku z. wieku, był Palacky. Skrystalizował on jasno ideę narodową i przekazał ją jako testament propagatorom idei odrodzenia narodowego Czech. Prelegent omawiał dalej stanowisko i poglądy prof. Masaryka, działalność i kierunek pokrewnych Tołstoizmowi dążeń programowych Helczyckiego i braci morawskich, a wreszcie jako ostatnie ogniwo myśli przewodniej Hussa, ustalonej w duchu katolickim wskazał program i idee czasopisma „Novy Život“ księdza Dostala Lutinova, przedstawiciela czeskiej katolickiej moderny.

Prelekcya prof. Zdziechowskiego wywołała żywe rozprawy nad dzisiejszym stanem kulturalnym narodu czeskiego w zestawieniu z narodem polskim. Prof. M. Sokołowski roztrząsając zarody kulturalne Czechów i pewne cechy ich charakteru narodowego, zauważył, że przyczyną siły i odporności rasowej Czechów jest plemienne zmięszanie się ich z Niemcami. Podobnie jak Piemontczycy w stosunku do Włoch, Prusacy w stosunku do Niemców, Czesi dzięki pomięszeniu się z Niemcami, wzmocnili się jako rasa i stali się silną ostoją Słowian na Zachodzie, warownią, o którą rozbiją się wszelkie napory asymilacyjne. Z tego względu muszą oni odegrać ważną rolę w życiu Słowiańszczyzny i dlatego z nimi przedewszystkiem liczyć się potrzeba. Mowca uzasadniał licznemi przykładami swe interesujące wywody. W dyskusyi wzięli udział prof. Tretiak, ks. dr Pawlicki i Bohdan Łepki. Jako goście obecni byli na wczorajszem posiedzeniu prof. Gromskij z Charkowa i p. Drexler, Chorwat z Zagrzebia.

Zakaz dowozu mleka. Zakomunikowane nam dziś urzędownie rozporządzenie namiestnictwa w sprawie czasowego zamknięcia granicy austryackiej dla dowozu mleka z Królestwa Polskiego, zaznacza, że zakaz dotyczy pasu granicznego od Chrzanowa do Tarnobrzega i obejmuje powiaty chrzanowski, krakowski, bocheński, brzeski, dąbrowski, mielecki i tarnobrzeski.

Skutki owego rozporządzenia najdotkliwiej odczuwa Kraków i dlatego głos publiczny domaga się energicznej ingerencyi Rady miasta i posłów w sprawie cofnięcia krzywdzącego rozporządzenia, zwłaszcza, że motywa zamknięcia granicy powołujące się na §5 ustawy z dnia 29 lutego 1880 Dz. p. p. nie istnieją w rzeczywistości i wydają się być raczej ad usum galicyjskich producentów sfingowanemi. Jaki bowiem związek może mieć sporadyczne pojawienie się zarazy pyskowo-racicowej w powiecie bocheńskim w sierpniu b. r. z dowozem mleka dla Krakowa w listopadzie, to już pozostanie tajemnicą usłużnego lwowskiego referenta weterynaryi.

Przeciw alkoholizmowi. Wczoraj w sali teatru ludowego przy ulicy Krowoderskiej ks. Gedroyć, wygłosił odczyt p. t. „Odrodzenie narodowe przez wstrzemięźliwość“. Salę teatrzyku zapełniły tłumy publiczności z różnych sfer, bardzo wiele ludzi nie mogąc się docisnąć do sali, odeszło do domu.

Prelegent przemawiał przez dwie godziny w sposób rzeczowy, posługując się najnowszemi danemi naukowemi. Wskazał nietylko na szkodliwość alkoholu dla zdrowia jednostki, ale wyświetlił także kulturalną i społeczną szkodliwość alkoholizmu, jako zjawiska masowego. Dalej wykazał niedostateczność wszelkiej połowicznej propagandy „umiarkowanego picia“ i konieczność propagandy abstynencyi, oraz organizacyi abstynentów. Wspomniawszy kilkoma słowy o istnieniu komitetu przygotowawczego stowarzyszenia abstynentów „Trzeźwość“ w Krakowie, prelegent zaznaczył, że wedle jego zdania lepiej jest przyłączyć się do istniejącej już i szerzącej się po kraju „Eleuteryi“, niż zakładać nowe stowarzyszenie, rywalizujące z nią. Kończąc swój odczyt, książę Gedroyć wezwał tych słuchaczy, którzy mieli zamiar wstąpienia do „Eleuteryi“, do podniesienia rąk. Było na sali około tysiąc ludzi; z tych mniej więcej trzecia część podniosła ręce, poczem książę Gedroyć zamknął zgromadzenie, a stronników swoich zapisał na członków „Eleuteryi“.

Raut na cześć A. Bandrowskiego. Koło artystyczno-literackie pragnąc uczcić znakomitego artystę, urządza we środę dnia 19 b. m. raut muzykalno-deklamacyjny na jego cześć. W części muzycznej weamą udział prof. dr Bylicki pianista i p. K. Skarzyński ceniony wiolonczelista.

Pragnąc jak najszerszym kołom umożliwić udział w rancie, Koło otwiera swe salony w tym dniu także dla niecłonków. Bilety do nabycia u kursora Koła.

Loterya stowarzyszenia nauczycielek zgromadziła wczoraj tłumy inteligencyi w sali hotelu Saskiego. Ruch przy stołach z fantami był bardzo ożywiony. Największe powodzenie miała loterya spożywcza, gdzie można było wygrywać produkty jadalne. Oprócz loteryi z losami po 20 i 40 halerzy, próbowano także „koła szczęścia“. — Podczas kiermaszu loteryjnego koncertowała orkiestra „Harmonii pod kierunkiem kapelmistrza Czyżowskiego.

Z resursy urzędniczej. W sobotę rozpoczęto zabawy towarzyskie dla członków resursy i ich rodzin. Na wstępie odegrała orkiestra pułku 56 kilka lżejszych utworów muzycznych, poczem nastąpiły tańce pod wodzą p. Tarchalskiego. Z powodu równoczesnych zabaw w „klubie pocztowym“ i w „Sokole“ par nie było wiele, mimo to bawiono się i tańczono ochoczo. W przyszłą sobotę 22 bm. odbędzie się zabawa doroczna „św. Katarzyny“, która się zawsze świetnie udaje. W grudniu odbędzie się koncert.

Krakowski teatr ludowy dał trzy przedstawienia w Tarnowie z wielkiem powodzeniem. „Pogoń“ stwierdza bardzo dobrą grę artystów. Wczoraj występował p. Zawadzki ze swoją trupą w Rzeszowie.

Ze sfer akademickich. W Kółku historycznem U. U. J. we czwartek o godzinie 7 wieczorem w sali l. 66 Collegium Novum odbędzie się zwyczajne posiedzenie, na którem p. Witold Sygiericz wygłosi odczyt pod tytułem: „O tak zwanej metodzie regressywnej w nauczaniu historyi“.

Jeszcze o śmierć dra Dobiji. Dr Leon Filimowski, ustanowiony opiekunem rodziny ś. p. dra Antoniego Dobiji, który tak tragicznie umarł w szpitalu św. Łazarza, wniósł do Wydziału krajowego, jako, podług zdania opiekuna, odpowiedzialnego za stosunki panujące w szpitalach krajowych, podanie o wyznaczenie odszkodowania rodzinie zabitego, względnie stałej pensyi wdowie i dzieciom. Wydział krajowy reskryptem z dnia 11 listopada, podpisanym przez marszałka krajowego A. hr. Potockiego, odmówił podaniu opiekuna rodziny, gdyż orzeczenie co do powodów śmierci ś. p. dra Dobiji, należy do sądu i przez sąd już załatwionem zostało. Wobec tej odmowy i na propozycyę dobrowolnej ugody z rodziną zabitego, dr Filimowski wniósł skargę przed sąd cywilny we Lwowie przeciw Wydziałowi krajowemu o zaopatrzenie rodziny dra Dobiji.

Podkopywanie kredytu. Otrzymujemy pismo następujące:

Odnośnie do wiadomości zawartej w Nrze 260 Szanownego dziennika „Nowa Reforma“ z dnia 12 b. m., zatytułowanej „Podkopywanie kredytu“, konstatujemy, iż dnia 10 listopada b. r. podpisana filia nie 128, ale wszystkiego razem 21 weksli poleciła zaprotestować, z czego dwie sztuki były z dnia poprzedniego, zaś dwie inne opiewały na z bankrutowaną firmę.

Z poważaniem: Filia banku austryacko-węgierskiego w Krakowie. W i l d, Dr M o k r z y c k i.

Niebieski ptak. Z końcem kwietnia b. r. przybył do Krakowa z Paryża młody człowiek, nazwiskiem Mikołaj Brzezicki i zaczął dawać lekcye języka francuskiego. — Widocznie jednak dochody z lekcyj nie wystarczały lubiącemu używać życia młodzieńcowi, gdyż wziął się na oryginalny sposób zwiększenia swych dochodów. Oto u dwóch tutejszych firm jubilerskich: Władysława Wojciechowskiego i Glixellego wziął na kredyt parę kosztownych kolczyków, pierścionek, bransoletę, wszystko na kwotę przeszło 2.000 koron, ani centa za to nie zapłacił, i prawie tegosamego dnia kosztowności te zastawił w zakładzie Angelusa, a nawet kartki zastawnicze sprzedał osobom prywatnym. — Brzezicki, o dosyć imponującej postawie, z rozwianą blond brodą, przedstawiał się jubilerom, jako Mikołaj Bronicki, obywatel ziemski z Królestwa Polskiego, któremu z jego dóbr przysyłają większe sumy, dalej jako narzeczony bardzo bogatej panny, dla której, chwilowo nie mając pieniędzy, brał od złotników upominki. Lecz gdy termin 20 lipca, kiedy pierwsza rata miała być zapłaconą firmie] p. Glixellego, minął, a p. Bronicki-Brzezicki się nie pokazywał, zaniepokojony tem p. Kleitz, zastępca firmy p. Glixellego, posłał do mieszkania Bronickiego pomocnika jubilerskiego, p. Domasiewicza, i ten przyniósł bardzo złe wiadomości. Bronicki-Brzezicki zniknął z Krakowa, a stróż domu przy ulicy Batorego pod l. 6, gdzie ów rzekomy obywatel ziemski mieszkał, zeznał, że pan ten nigdy nie odbierał żadnych pieniędzy, a nawet często nie miał na śniadanie i za bramę „szpyry“ nie płacił. Uwiadomiona o sprawkach Brzezickiego policya, aresztowała go w Zakopanem, skąd przywieziono go do tutejszego więzienia, a dzisiaj zasiadł na ławie oskarżonych przed sądem przysięgłych obwiniony o zbrodnię oszustwa. Rozprawie przewodniczył wiceprezydent sądu krajowego karnego, dr Morelowski, — oskarżenie wnosił zastępca prokuratora dr Trzaskowski, obwinionego bronił z urzędu adwokat dr Markiewicz.

W czasie rozprawy odczytał przewodniczący kilka listów oskarżonego, pisanych do jubilerów — w których Brzezicki donosi, że termin płatności może się odwlec o dni parę, ale jest przekonany, że ufności nie zawiedzie. Na rozprawie tłómaczy się, że istotnie byłby w niedługim czasie otrzymał pieniądze z Królestwa (za co?) i byłby jubilerów pozapłacał.

Z powodu, że niektórzy świadkowie nie mogli stanąć do rozprawy przed południem, o godzinie 2 przewodniczący odroczył rozprawę do godziny 4. Wyrok zapadnie wieczorem.

Krwawa walka. W Mydlnikach powstała wczoraj między kilku włościanami krwawa walka na noże. Poranionych zostało kilku ludzi, między nimi gospodarze Jan Zając i Paweł Trzepiec. Ten drugi z powodu przecięcia naczyń krwionośnych na rękach i, co za tem idzie, gwałtownego upływu krwi, umarł zaraz po przywiezieniu go do szpitala św. Łazarza, drugi, Jan Zając z przebitym brzuchem, tak, że wnętrzności na wierzch wyszły, poddanym został operacyi na oddziale chirurgicznym prof. Trzebickiego, rezultatem której to operacyi będzie utrzymanie przy życiu Zająca. Powodów tej krwawej walki na razie nie można się było dowiedzieć, prawdopodobnie podniecenie alkoholem, w zajściu tem odgrywało pierwszą rolę.

Podwójna kara. P. Witołd Reger, wyrokiem sądu pow. w Jarosławiu, skazany został w ubiegłym tygodniu na miesiąc więzienia za obrazę armii, której miał się dopuścić na zgromadzeniu ludowem w Jarosławiu 1 czerwca br. Wyrok ten wydał sąd, w tym tygodniu otrzymał p. Reger pismo ze starostwa jarosławskiego, że za tę samą mowę na mocy patentu ces. z 1854 r. zostaje skazany na 200 koron grzywny. Przeciw wyrokowi sądu wniósł p. Reger odwołanie, jak i przeciw wyrokowi starostwa odwołanie do namiestnictwa.

Zmarli.

Andrzej Łopacki, właściciel dóbr, dyrektor powiat. Kasy oszczędności, major wojsk polskich i dowódca oddziału powstańczego w r. 1863, umarł w Bochni. Pogrzeb odbędzie się jutro we wtorek o godzinie 3 po południu.

Ze świata.

Warszawę poruszył onegdaj niezwykły wypadek napadu. Około godziny 5 po południu do kantoru bankierskiego Weinkipera na Krakowskiem Przedmieściu, zgłosił się jakiś człowiek i zażądał papierów procentowych za 2.000 rubli. Gdy pomocnik bankiera p. Friedman przygotowywał papiery, nieznajomy, rzuciwszy na kontuar 2 kop., porwał paczkę, następnie wyjął z kieszeni rewolwer i wystrzelił najpierw do p. Friedmana, mierząc w skroń, później do bankiera Weinkipera w piersi, wyskoczył ze sklepu i począł uciekać w kierunku ulicy Miodowej z rewolwerem w jednej ręce i paczką w drugiej. P. Weinkiper pomimo rany otrzymanej rzucił się w pogoń za łupieżcą, wzywając pomocy. Ścigany strzelił trzykrotnie jeszcze, na szczęście bezskutecznie, do tych, którzy go zatrzymać chcieli, gdy zaś spostrzegł, że nie uda mu się ujść pogoni, przystanął, lufę rewolweru włożył w usta, wystrzelił i padł na ziemię. W stanie bez przytomnym odwieziono go do szpitala św. Ducha. Rana zadana p. Weinkiperowi, nie należy do ciężkich, Friedmannowi kula zraniła czaszkę. Kulę lekarze wyjęli. Stan napastnika, którym okazał się Kazimierz Kurowski, urzędnik kolei wiedeńskiej, jest groźny. Rozpacz rodziny Kurowskiego nie ma granic. Znający Kurowskiego dobrze, nie chcą wierzyć, aby mógł popełnić zbrodnię. Przypuszczają, że działał pod wpływem chwilowej niepoczytalności. Od kilku dni zdradzał on silne zdenerwowanie.

Otwarcie kolei kaliskiej odbyło się w sobotę. Kolej ta idzie ze stacyi „Warszawa-Kalisz“ przez Sochaczek, Łowicz, Łódź, Pabianice, Łatę, Zduńską Wolę, Sieradz, Błaszki, Opatówek i staje w Kaliszu. Na przejazd tej drogi potrzeba około 10 godzi[n].

Otwarcie ruchu odbyło się z pewną uroczystością. Na dworcu warszawskim sporo zebrało się publiczności przy odejściu pociągu. W Zgierzu nastąpiło skrzyżowanie się obu pociągów: z Kalisza i z Warszawy. Pod Sieradzem zdarzył się wypadek. Mianowicie u jednego wagonu zagrzała się oś, wskutek czego w Sieradzu wagon ten odczepiono. Dla podróżnych było to przykrą niespodzianką, gdyż wszystkie osoby z wagonu, który uległ wypadkowi, wtłoczono do 3 pozostałych wagonów. Połowa podróżnych jechała, stojąc w przejściach. Na dworcu czekały tłumy. Na powitanie gości z Warszawy przybyło sporo przedstawicieli inteligencyi kaliskiej. Wjazd pociągu orkiestra powitała marszem. Teatr p. Myszkowskiego uczcił dzień otwarcia kolei kaliskiej „Halką“.

Choroba artysty. Znakomity śpiewak sceny warszawskiej, p. Adam Didur, ciężko zachorował i poddał się onegdaj trepanacyi. Stan zdrowia śpiewaka jest bardzo groźny.

Obstrukcya w parlamencie niemieckim. Jak wiadomo, celem popsucia szyków obstrukcyonistom parlamentu niemieckiego, został uchwalony wniosek Aichbichlera, ażeby na miejsce imiennego głosowania zaprowadzić głosowanie za pomocą kartek, a to dla oszczędzenia czasu. Otóż jeden z dzienników berlińskich, wyraziwszy powątpiewanie, czy wniosek ten wogóle przyda się na co, zestawił przy tej sposobności następujące obliczenie: Obrady nad wnioskiem Aichbichlera trwały w środę ubiegłą 3 godziny, we czwartek 10 godzin, a w piątek 3 godziny, razem więc 16 godzin. Na głosowanie imienne potrzeba było w parlamencie niemieckim około 25 minut, na głosowanie kartkami w myśl uchwalonego wniosku Aichbichlera, trzeba 10 minut, różnica tedy wynosi 15 minut. Potrzeba więc będzie 64 imiennych głosowań, ażeby odbić stratę czasu, poniesioną przez debatę nad wnioskiem Aichbichlera, postawionym właśnie, celem oszczędzenia czasu. Do tego przychodzi okoliczność, że przy głosowaniu kartkami, odbywającem się równocześnie, częściej będzie można robić użytek z braku kompletu, teraz bowiem nie będzie można ściągnąć ostatnich rezerw. Wniosek Aichbichlera nie na wiele przydał się większości parlamentu niemieckiego, zwłaszcza, że obstrukcya powstała tam wyłącznie z powodu ceł zbożowych. Zresztą opozycya ma dosyć środków do obstrukcyi, wygłaszając długie mowy o niczem, jak to uczynił socyalno-demokratyczny Heine, który mówił pomiędzy innemi:

„Moi panowie! Jakże trudno będzie w tej wielkiej sali zwołać wszystkich posłów. Mamy jedne—dwie—trzy—cztery—pięć drzwi. Jeżeli doliczę dwoje drzwi koło prezydyum, to mamy 1—2—3—4—5—6—7—8 drzwi. Jeżeli wezmę pod uwagę, że poza prezydyum znajdują się także wyjścia — nie wiem ile, gdyż tą drogą nigdy nie chodzę — przyjmuję atoli, jako pewnik, że są tylko jedne drzwi — to mamy 1—2—3—4—5—6—7—8—9 drzwi. Przypuśćmy atoli, że tam jest dwoje drzwi — to mamy (liczy na placach) 1—2—3—4—5—6—7—8—9—10 drzwi“. I dalej w ten sposób obliczał p. Heine drzwi, ku uciesze opozycyi, a strapieniu większości.

Licytacya garderoby pani Humbert. Obecnie Paryż bawi się i zajmuje licytacyą przedmiotów, pozostawionych na pastwę przez słynną oszustkę panią Humbert. Cały jeden dzień poświęcono na sprzedawanie jej kapeluszy i każdy z nich pokazywany zgromadzonym tłumom, budził ogólny śmiech i wesołość. Pani Humbert nie grzeszyła gustem, a jej kapelusze wyglądały raczej jak części kostyumów prowincyonalnych operetkowych śpiewaczek. Szczególniej jakiś toczek żółty atłasowy z białym piuropuszem wywołał huragan śmiechu, a ogromny kapelusz, naszywany świecącemi kamykami z rodzajem pawia ze szkła kolorowego nad czołem, wzbudził szmer podziwu. W tych dniach sprzedawano futra. Były cenne i piękne. Same sobole, czarne lisy i gronostaje. Kupowano zawzięcie i wiele słynnych elegantek tanio zaopatrzyło się na zimę. Za futro osiągnięto sumę 38.000 franków. W drugiej sali sprzedawano znów prześliczne meble, należące do bankiera Boulaine, który ostatnich czasach wsławił się nietylko oszustwem, ale i ucieczką z pod klucza i hulankami, w których chętny udział przyjmowała dziwnie zorganizowana policya paryska.

Straszna zbrodnia została znów popełniona w Paryżu. Tym razem kobieta zabiła kobietę i to matka córkę. Bliższe szczegóły przedstawiają się jak następuje: W Boise Colombe pod Paryżem mieszkały dwie kobiety, matka i córka. Ostatnia z nich cierpiała na lekkie pomięszanie zmysłów i nawet była internowana w jednym ze szpitali paryskich. Wyzdrowiawszy, zamieszkała przy matce i żyła z emerytury, którą pobierała matka w kwocie 700 franków rocznie. Stara Baussevan kochała szalenie swą córkę i jedyną jej troską było, co się z nią stanie, jeżeli ona umrze. Lękała się strasznie, że córka popadnie w obłąkanie i będzie ofiarą nędzy i prześladowań ludzkich. Umyśliła więc, że najlepiej będzie nie pozwolić jej przeżyć swego skonu. W ubiegły poniedziałek rano o godzinie 10 wykonała swój zamiar. Sześć razy strzeliła do swej córki z rewolweru i pchnęła ją trzy razy nożem, powtarzając: „umrzej! umrzej!“... Córka próbowała wyrwać matce z ręki broń zabójczą i poprzecinała sobie ręce do kości. Wreszcie nadbiegli sąsiedzi, oderwali tę starą furyę, która, cała zakrwawiona, oznajmiła komisarzowi policyi: „jeśli moja córka nie umarła, to szkoda, będę musiała rozpocząć na nowo“. Na uwagi komisarza odparła, iż ma prawo zamordować swe dziecko — „dałam mu życie, mam prawo je odebrać“. W łóżku znaleziono wyostrzone brzytwy i noże. Bronią, której morderczyni użyła, jest prześliczny sztylet, należący do jej zmarłego męża, profesora filozofii.

Koniec gracza. W Monte-Carlo impresaryo Mario Paskal Bovis, przegrawszy w ruletę 185.000 franków, odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru. List, pozostały po denacie, wyraźnie podaje przegraną jako powód samobójstwa.

Powódź w Hiszpanii. Z Madrytu donoszą, że w całej prawie Hiszpanii panują od kilku dni ulewne deszcze. W bardzo wielu miejscach uszkodzone zostały koleje i telegrafy skutkiem wylewu rzek. W Walencyi obawiają się powtórzenia katastrofy z r. 1897.

Margr. Pompadour jako protektorka gobelin. Znaleziono bilecik tej słynnej damy, adresowany do kontrolora generalnego finansów za czasów Ludwika XV. Piękna margrabina w tym bileciku donosi kontrolorowi o opłakanym stanie materyalnym wyrobu ówczesnych gobelinów. „List, który mój brat Panu posyła — pisze margrabina — pouczy Pana, jaki jest stan interesów w pracowni gobelinów. Piętnaście tysięcy franków mogą ocalić ten zakład. Do marca pracownia będzie mogła jakoś żyć, później zajmie się jej wegetacyą ministerstwo spraw zagranicznych (?). Zdaje się, iż nie żądam wiele i, znając Pana miłość do sztuki, z ufnością zwracam się po tę nagłą pomoc.“ — Tak pisała margrabina Pompadour i obecnie ten bilecik dość ciekawy znajduje się w Muzeum Wersalskiem.

Obecnie także na wagę złota płaci się gobeliny, pochodzące z tej pracowni, o której „wegetacyę“ tak gorąco błagała kochanka królewska.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza.

We wtorek 18 listopada: Prof. dr Tołłoczko: „Telegraf bez drutu“.

We czwartek 20 listopada: Dr Władysław Kozłowski: „Indywidualizm a socyalizm, jako czynniki postępu w dziejach“.

W niedzielę 23 listopada od 5—6: „Dr Żuławski: „Powstanie narodowe w r. 1863“; od $7^1/_2$—$8^1/_2$: Dr Władysław Kozłowski: „Indywidualizm i socyalizm, jako czynniki postępu“.

Repertoar Teatru miejskiego.

We wtorek 18 listopada: „Państwo młodzi“ (ceny zniżone do połowy).

We środę 19 listopada: „Kładka“.

We czwartek 20 listopada: „Monna Vanna“ (popularne).

W sobotę 22 listopada: „Mieszczanie“, sztuka w 4 aktach M. Gorkij.

W niedzielę 23 listopada po południu: „Staroświecczyzna“; wieczór: „Mieszczanie“.

Z kalendarza. We wtorek 18 listopada: Romana m. i Odona op.; we środę 19 listopada: Elżbiety wdowy i Poncyana pap. m.; we czwartek 20 listopada: Feliksa Walez. i Edmunda kr.

Wschód słońca 17 listopada o godzinie 6 minut 58, zachód o godzinie 3 minut 53; długość dnia godzin 8 minut 55.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 16-go listopada pochmurnie; termometr doszedł od — 2·6 do + 0·6 C.; barometr szedł w górę.

Dnia 17 listopada o godzinie 7 rano stan barometru 756·0 mm, termometru — 3·2 C.

Wiatr wschodnio-północny.

Z teatru.

„Kładka“, komedya w 3 aktach Fr. Gressac i Fr. Croisset.

Poprzedzona echem powodzenia w teatrze lwowskim i marką bulwarów paryskich, przybyła do nas „Kładka“, jako jedna z tych sztuk lekkiego repertoaru, które mają za zadanie przedewszystkiem zdobywać sukces śmiechu, choćby nawet przy pomocy środków i pomysłów drastycznych i ryzykownych. Nowa spółka autorska, z którą zabraliśmy znajomość, w środkach tych bynajmniej nie przebiera. Nie odbiega ona wprawdzie od stałej recepty krotochwilistów francuskich, uznającej tylko i jedynie powikłania w obrębie trójkąta małżeńskiego, ale metodę dotychczasową znacznie ulepsza. Nie mamy tu już uprzykrzonej do znudzenia groteskowej zmiany sytuacyi, ani fotelów usypiających, banalnego qui pro quo lub innych tego rodzaju pospolitych środków ożywienia akcyi, ale natomiast jest węzeł intrygi, zawiązany dowcipnie i zręcznie, pomysł główny przeprowadzony z nie małem scenicznem ożywieniem, a całość ujęta w ramy wytwornego salonowego dyalogu, bawi nietylko układem, ale daje w kilku głównych rolach pole do rozwinięcia gry ożywionej, która tu rozstrzyga o powodzeniu komedyi. „Kładka“ pomysłem i założeniem należy niewątpliwie do kategoryi farsy, stroną techniczną zaś, dyalogiem i sytuacyami wkracza w dziedzinę komedyi salonowej. Tem głównie autorowie „Kładki“ sprawę wygrali, znacznie zaś dopomogła im do zwycięstwa sytuacya główna, mocno opieprzona, a podana tak zręcznie, że widz teatralny nie ma czasu zoryentować się i przygotować na efekta, stawiające ojców przybyłych do teatru w towarzystwie córek, w dosyć kłopotliwem położeniu.

Chodzi tu o to, około czego obraca się akcya dziewięciu dziesiątych krotochwil francuskich: o wiarołomstwo i grzech przeciw ósmemu przykazaniu.

Baron Roger de Gardenes, młody światowiec i hulaka, utrzymuje stosunek miłosny z panią Dumoulin, żoną bankiera paryskiego, z pragnąc co prędzej kochankę swą nazwać prawowitą małżonką, powierza sprawę jej rozwodu swemu przyjacielowi adwokatowi Bienaimé.

Ponieważ przepis prawa nie dozwala wstępować w związki małżeńskie dwojgu ludziom, którzy popełnili błąd i Roger nie może zaraz poślubić pani Dumoulin, więc Bienaimé podsuwa mu projekt poślubienia tymczasowego jakiejkolwiek innej kobiety, aby następnie zerwawszy owo prowizoryczne małżeństwo mógł już bez przeszkody prawnej zaślubić wybraną swego serca. Baron Roger i pani Dumoulin przyjmują skwapliwie projekt adwokata, z zastrzeżeniem, że przyszła baronowa nie będzie sobie rościć żadnych praw do legalnie zaślubionego małżonka i na każde jego żądanie podpisze akt rozwodowy w zamian za umówioną sumę odszkodowania. Osobą, która warunek ten przyjmuje, jest chrzestna córka Bienaimégo, Joanna, uboga, ale bardzo ładna i sprytna panienka, która uprzedzona o wszystkiem przez swego chrzestnego ojca, chętnie korzysta ze sposobności, aby swój los poprawić. Baron poślubia tedy Joannę, oddaje jej w posiadanie piękną willę z całem urządzeniem i służbą, a sam wyjeżdża z panią Dumoulin w podróż, która ma obojgu kochankom skrócić czas próby i oczekiwania.

Po upływie roku storturowany podróżą i ciągłemi kaprysami zdenerwowanej kochanki, przyjeżdża Roger do willi swej tymczasowej a nieznanej żony, gdzie ma wspólnie z adwokatem omówić sprawę rozwodu z Joanną i ostatecznego poślubienia pani Dumoulin. Olśniony widokiem Joanny, jej inteligencyą i wdziękiem, zostaje na obiedzie, słucha jej śpiewu i postanawia skorzystać ze szczęśliwego zbiegu okoliczności i zamiast o rozwodzie, zaczyna myśleć o pozyskaniu swej legalnej małżonki. Niestety nie jestto łatwo, gdyż zazdrosna i śledząca go pani Dumoulin, przerywa rozkoszne tête a tête małżonków. Sprytny Bienaimé pragnąc jednak ustalić los swej córki, tak zręcznie kieruje sprawą, że Roger pokonywa wszelkie skrupuły sumienia wobec swej kochanki i rzuca się w objęcia prawowitej żony. Sceny, w których Joanna rozwija cały arsenał kobiecego sprytu i kokieteryi, aby wydrzeć z

---

ci nie jest dla niej jeszcze harmonią świata. Między kolebkę a grób człowieka pragnie wprowadzić wielki, szlachetny, ludzki znój, celowy ruch, — aż ludzkość cała odezwie się jednym szczęśliwym akordem i „wstanie świat, jak wielka lutnia złota“...

A że między tym ideałem a dniem dzisiejszym taka otchłań, tyle się włóczy upiorów i mgieł; że pod jego słoneczne światło tyle widać łez i krwi i deptanego szczęścia, więc w przepaść między tem, co jest, a tem, co być powinno, rzuciła samą siebie, rzuciła śpiewną duszę swoją, miłość swoją i szczęście.

Przeto jest winna.

Jest winna, że przez ten biedny kraj — bez uprzejmego przewodnika, któryby jej najdogodniejsze wskazał drogi — szła sama; że uchylała drzwi do chat, nie przeznaczonych na wystawę; że bardziej współczuła z niedolą, niż ze szczęściem, a śpiewała to tylko, co czuła.

Jest winna, że dotknęła ran biedaka, którego już ze wstrętem minęli Lewici, że musiała ich dotknąć, choć zabolą. Że czuje wielką, starą krzywdę i że tę krzywdę wyznać musi, — choćby przez to drzemiące sumienie zatrząsł strach. Że nie poprzestała na cudzej artystycznej kontemplacyi, ani na pustem, echowem odbrzmieniu cudzych nędz, ale że te skargi cudze odbiły się w jej niepospolitej duszy jako wstyd, jako żal, jako pieśń — pragnienie. Że litość jej nie jest jednorazowem załamaniem rąk, ani konwencyonalnem westchnieniem, ale — serdeczna — przenika duszę całą, przeradza się w drżenie woli i ogromną niecierpliwość świtu. Że w intelektualnym i artystycznym swym indywidualizmie przyniosła światopogląd nowy, inny, niż przeciętnie szlachecki. Że nie zgodziła się na służbę w żadnym pańskim dworze ani szukała aprobaty czy koncesyi na twórczość swojej duszy — i jedną miała prawdę na dni robocze i na wielkie święta, przeto jest winna.

I za to Jej cześć!

Kazimierz Giebułtowski.





rąk niegodnej kochanki swego małżonka, oraz scena, w której tenże niemal w obliczu spazmującej ze złości rozwódki, tonie w objęciach miłosnych Joanny, przeprowaadzone z talentem i niepospolitą zręcznością, mają piętno francuskiego sprytu i finezyi i w zupełności starczą, aby sztuce nieetycznej zapewnić sukces... bulwarowy.

„Kładka“ graną była doskonale. Panna Mrozowska niepospolitym wdziękiem i dyskretnem cieniowaniem utrzymała w wysoce estetycznych ramach rolę Joanny, rozwijając w kilku epizodach dużo pomysłowości, sprytu i aktorskiej finezyi. P. Sobiesława dawno już nie widzieliśmy w roli tak właściwej dla jego talentu, grającego z taką werwą i humorem. Jako Roger był on urodzonym zdobywcą serc, dystyngowanym arystokratą i najczulszym kochankiem. Tylko w scenie odwiedzin w domu Joanny zachwyt nad urodą małżonki markował zbyt jaskrawemi środkami.

Obok tych dwojga artystów, którzy skupiali na sobie zainteresowanie widowni, na pochwałę zasłużyła p. Sulima za dosadną i pełną temperamentu grą w roli p. Dumoulin. Debrego zespołu dopełnili p. Zelwerowicz i p. Pawłowska. Wyborne kontury sylwetki lokaja granego przez p. Walewskiego wyróżniały się trwalszem artystycznem wrażeniem.

W. Pr.

Nagrody dla wystawców.

W dziale wyrobów drzewnych na wystawie prac uczniów rękodzielniczych otrzymali nagrody następujący uczniowie:

Z pracowni stolarskiej J. Wiśniowskiego J. Jeż otrzymał nagrodę III; z pracowni W. Bobra St. Bratko I, J. Lewicki II; z pracowni L. Tarczyńskiego J. Krzyśko II, T. Mazur II; z pracowni J. Hanuszkiewicza Wł. Sadlik II; z pracowni J. Limanowskiego L. Czyżewski II; z pracowni A. Sydora M. Ciejek III; z pracowni Braci Ligęzów A. Swięchowicz II, K. Cyganik III, L. Fajto II, W. Żak III, Fr. Kutyba II; z pracowni J. Fiałkowskiego J. Jura II; z pracowni J. Zabży St. Halawa III; z pracowni J. Porzyckiego Fr. Obajłek II, J. Francuz I; z pracowni K. Holly'go J. Jaworek II; z pracowni stelmachowskiej W. Dąbka w Podgórzu W. Dąbek II.

W dziale przemysłu odzieniowego. Z pracowni krawieckiej J. Warmiczka uczeń T. Gregorczyk otrzymał nagrodę II; St. Bernackiego A. Piasecki II; Fr. Pękali Wł. Krawczyk I; M. Kapusty M. Turek III; J. Chalawy A. Niezgoda II; J. Białonia J. Rymut III; T. Węglarskiego Fr. Fecko II; T. Bętkowskiego A. Komenda II, B. Bronicki III; A. Zaręby L. Leja III, A. Foltarz II; L. Sechtlinga J. Wądolny II, B. Koneczny III; J. Kasesnika J. Chodór II, K. Wendeker I; L. Szufy F. Szufa I, A. Czyżewicz II, St. Włodyka III; J. Kawali z Podgórza J. Kawala II.

Z pracowni szewskiej: F. Łodzińskiego Wł. Kołton II, J. Kapusta III; St. Trąbki Wł. Bieda II, W. Sipiora III; W. Siatki A. Stankowski II, J. Flakowicz III; A. Wilińskiego J. Szychowski I, M. Zieliński I; A. Szufy J. Romański II; B. Lachera F. Górecki III, A. Górecki I; E. Bórka A. Zając II, T. Fryc II; J. Nodzeńskiego M. Fleituch III; R. Schelira Fr. Trojanowicz I; T. Pstrusińskiego A. Pstrusiński II; A. Dyguta St. Drożdż II; Wł. Krogolskiego J. Zduleczny III; J. Jankosza J. Jankosz II; J. Kubika Fr. Kędzior II; J. Pietruchy St. Polewka III; R. Skornpińskiego P. Kowalik II; St. Gwoździa P. Machaczek II; J. Trycińskiego A. Barcik III; J. Wróbla M. Bielecki I; J. Wołłka J. Tabański III; J. Snrowieckiego Fr. Kostucha II; L. Lorenca L. Gędłek II; Sz. Fuchsa J. Dąbrowski III; M. Garzyńskiej A. Kmieć III; W. Bigaja Wł. Bigaj I; M. Zajączkowski z Podgórza R. Piechota II; A. Hołuja z Podgórza St. Swigoń II; R. Dydaka z Podgórza R. Dydak II.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **„Wojna“ w Muzeum Narodowem.** W dalszym ciągu swych wystaw pedagogicznych urządził p. Feliks Jasieński w tylnej sali Muzeum Narodowego wystawę akwafort hiszpańskiego malarza, Franciszka Goyi (1746—1828), do której dołączył cykl rysunków Valere Bernarda, grupę akwafort artystów skandynawskich, oraz pozostałe z poprzedniej wystawy akwaforty Pankiewicza. Kollekcya akwafort Goyi, złożona z 218 plansz, zapoznaje nas z tym niepospolitym artystą, którego pełen siły i zgoła odrębny indywidualizm jaskrawo wyróżnia się w całej współczesnej i późniejszej produkcyi artystycznej wszechświatowej. Nie ulega wątpliwości, że bogaty zbiór akwafort Goyi, dający pogląd na całokształt jego działalności artystycznej, jest pod wielu względami interesujący. Daje on poznać tę rozwichrzoną organizacyę artystyczną, która z pewną żywiołową siłą przyjmowała tematy ogólne i wcielała je w plastyczne ramy kompozycyj, znamionujących talent bujny, ale nie ujęty w karby prawideł i wymagań kardynalnych poprawności rysunku. Jego rysunki — to przeważnie karykatury, fantazye i wizye, najczęściej błędne w rysunku, mgliste w pomyśle, pełne grozy w symbolicznym wyrazie. Zbiór obejmuje 3 główne cykle: 1) Satyry i fantazye (Caprichos), 2) „Touromachia“ czyli sceny z walki byków, 3) Okropności wojny. Zestawienie tego ostatniego cyklu z podobnym w temacie cyklem Bernarda nasuwa mimowoli porównanie z twórcą polskiego cyklu „Wojna“ Arturem Grottgerem i to widocznie spowodowało p. Jasieńskiego, że dla umożliwienia zestawienia i porównań powiesił na ścianie także liche reprodukcye Grottgerowskiej „Wojny“, wydrukowanych na kartach ilustrowanych. Takie uczczenie jednego z największych geniuszów polskiej sztuki leżało widocznie w intencyach p. Jasieńskiego, który nie wahał się pogwałcić uczuć narodowych i pamięci naszego wielkiego artysty, lekceważącym o nim sądem, zamieszczonym w jednem z pism tutejszych. Tymczasem ogół ludzi zdrowo i trzeźwo myślących, mając przed sobą obrazy Goyi i Bernarda, nie zawaha się ani na chwilę w swoim sądzie i umocni się w przekonaniu, że obaj geniusze p. Jasieńskiego, rzemyka Grottgerowi rozwiązać nie są godni!

— **W teatrze Rozmaitości** w Warszawie wystawiono Stan. Kozłowskiego „Luminarza“ satyrę w 4 aktach. Powodzenie było średnie.

— **„Manru“**, operę Paderewskiego wystawiono z wielkiem powodzeniem w Kijowie. Wykonanie opery było godne pochwały. Rola tytułowa w osobie naszego rodaka, p. Sekara-Rożańskiego, znalazła wykonawcę dobrego. P. Kamionski stworzył nader udatną postać Uroka. Ulana miała dobrą przedstawicielkę w p. Brun. Jadwigą była p. Szychucka, Azą p. Szulgina, Orosem p. Engel-Kron, Jagu p. Gałecki.

Dział ekonomiczny.

Wynalazek Polaka w dziedzinie kolejnictwa. Przy przesuwaniu i sprzęganiu wozów kolejowych zdarzają się obecnie bardzo często nieszczęśliwe wypadki skutkiem tego, że robotnik, trudniący się tą czynnością, tak zwany „szyber“ musi wchodzić pomiędzy wagony, gdy często są jeszcze w ruchu, i łączyć je łańcuchami. Okaleczenia mniej lub więcej ciężkie, a nawet śmiertelne bardzo często przy największej ostrożności zdarzać się muszą przy tego rodzaju pracy. Wynaleziono mnóstwo przyrządów, za pomocą których można mechanicznie sprzęgać i rozprzęgać wozy kolejowe bez narażenia na niebezpieczeństwo zatrudnionych przy tem robotników, ale przyrządy owe z wielu powodów nie znalazły na kolejach zastosowania. Obecnie p. Leopold Matzner, mechanik lwowski, wynalazł przyrząd do sprzęgania wozów, który jest tak praktycznie zbudowany, że powinien znaleść jak najszersze zastosowanie na kolejach.

Próba tego tak pojedynczego a ze względu na bezpieczeństwo życia ludzkiego tak ważnego wynalazku, odbyła się ku ogólnemu zadowoleniu fachowców w październiku we Lwowie, zaś dnia 4 listopada dla zagranicznych agentów w biurze technicznem p. Sippla w Krakowie. Rozgłos o rzeczywistej doniosłości i praktyczności tego wynalazku rozszedł się nietylko w kraju i monarchii, ale także i za granicą, a mianowicie fachowe pisma berlińskie, opisując szczegółowo ten wynalazek, polecają go bacznej uwadze sfer miarodajnych.

W interesie krajowego przemysłu byłoby wielce pożądanem, aby praktyczny ten wynalazek był w kraju wyrabianym, aby w chwili wprowadzenia go w życie nie potrzeba było, przedmiotu krajowego wynalazku i przemysłu, sprowadzać z zagranicy.

Wiedeń, 17 listodada. Pszenica na wiosnę 7·64 do 7·65. Zyto na wiosnę 6.82 do 6·83. Kukurydza na listopad —·— do —·—. Kukurydza na maj-czerwiec —·— do —·—. Owies na wiosnę 6·67 do 6·68. Rzepak na styczeń-luty —·— do —·—. Rzepak na sierpień-wrzesień —·— do —·—. Olej rzepakowy na styczeń-kwiecień —·— do —·—.

Usposobienie silne; pochmurno.

Budapeszt, 17 listopada. Pszenica na kwiecień 7·54 do 7·55. Zyto na kwiecień 6·55 do 6·56. Owies na kwiecień 6·38 do 6·39. Kukurydza na maj 5·77 do 5·78. Rzepak na sierpień 11.95 do 12·05.

Chęć kupna dobra, oferty żywe, usposobienie silne; zimno.

Ostatnie wiadomości.

— Wznowieniem koncentracyi z r. 1900 straszy naiwnych „Słowo Polskie“ korzystając z zamieszczonych w swoich szpaltach bałamuctw p. Władysława Studnickiego, z któremi redakcya wszechpolskiego organu „w głównych punktach zupełnie się solidaryzuje“. — Wywody p. Studnickiego streszczają się w ostatecznym wniosku, aby „rzetelne polskie żywioły demokratyczne“ porozumiały się z „lepszymi przedstawicielami szlachty wschodnio-galicyjskiej“ i podjęły „wspólną obronę polskości i samodzielności kraju“. Z pisma p. Studnickiego, popartego dopiskiem zgadzającej się zasadniczo z niem redakcyi „Słowa Polskiego“ — wynikałoby, że synonimem „rzetelnych polskich żywiołów“ byłyby jedynie „żywioły“ wszechpolskie, które w ten sposób urządziłyby z konserwą podolską koncentracyę, mającą na celu nietylko walkę z Rusinami, lecz także walkę w obronie wyśnionego przez p. Studnickiego „wyodrębnienia Galicyi“.

Jeżeli więc „Słowo Polskie“ twierdzi, jakoby niedawno podjęto próby wznowienia koncentracyi demokratycznej, co nawet zagrażać miało całej akcyi wiecu narodowego, — to widocznie zachodzi tutaj najzwyklejszy w świecie przypadek złudzenia optycznego. Oto organ wszechpolski, wraz ze swoimi mężami stanu, od dłuższego czasu urządza ruch koncentracyjny na prawo, w kierunku rządowo-konserwatywnym, podczas gdy my nie zmieniamy naszego wobec stronnictw konserwatywnych i secesyjnych demokratów stanowiska. Stąd pochodzi złudzenie, jakobyśmy wykonywali ruch koncentracyjny na lewo, gdy my stoimy w miejscu. Tak, tak, — niech nam „Słowo Polskie“ wierzy, że to jest złudzenie, i że takie, a nie inne są jego powody.

Kronika lwowska.

Lwów, 15 listopada

O defraudacyi w biurze solnem Wydziału krajowego donoszą nam ze Lwowa:

Przed kilku dniami doniesiono do jednego z tutejszych pism ze Złoczowa, że uwięziono tam głównego składnika soli, Mendla Schora, syna Natana, przełożonego zboru izraelickiego, za sfałszowanie czeku pocztowego, na którym nadaną kwotę 90 koron przerobiono na 1900 koron i tak sfałszowany dokument przeprowadzono przez księgi w Wydziale krajowym. Przeprowadzone w tej sprawie dochodzenia karne wykazały dotychczas, że sfałszowano takich czeków na 80 do 84.000 koron. Ponieważ prowadzenie ksiąg kontowych, w które wpisywano nadeszłe czeki pocztowe, powierzone było urzędnikowi biura solnego, Kajetanowi Filipkowskiemu, zasuspendowano go na razie, a policya aresztowała go wczoraj i odstawiła do więzienia sądu krajowego karnego, skąd odstawiono go do sądu obwodowego w Złoczowie, gdzie prowadzone jest śledztwo. Wczoraj bawił tu w tej sprawie sędzia śledczy ze Złoczowa p. Tfützner. Filipkowski, wedle obiegających po Lwowie wersyj, w ostatnich czasach trwonił wiele pieniędzy, przepędzając całe noce w tutejszych kawarniach.

„Gazeta Lwowska“ jak nam ze Lwowa telefonują, donosi w tej sprawie:

Nadużycia, nie były defraudacyą popełnioną w krajowem biurze sprzedaży soli, ale oszustwem ze strony nabywcy soli Mendla Schorra w Złoczowie. Według sposobu urzędowania, jaki zaprowadzono w organizacyi sprzedaży soli krajowej, zastępcy solni nabywają sól w ten sposób, że płacą za nią czekami pocztowymi Kasy Oszczędności, które odsyłają do pełnomocników sprzedaży soli przy salinach, a ci na podstawie czeków, stwierdzających złożenie gotówki w pocztowej Kasie Oszczędności, wysyłają sól. Czeki te odsyłają pełnomocnicy przy codziennych raportach, jako pokrycie za wydaną sól, do krajowego zarządu sprzedaży soli. Tutaj czeki porównuje przeznaczony do tego urzędnik z drugą częścią czeków, które razem z odpowiedniem zestawieniem z Wiednia nadchodzą, oblicza sumę tych czeków i stwierdziwszy, że się zgadzają z sumą, podaną przez pocztową Kasę Oszczędności, zapisuje tę sumę do księgi, skąd wchodzi ona do głównej księgi funduszu solnego.

Zastępca sprzedaży soli w Złoczowie, Mendel Schorr, sfałszował czek pocztowy w ten sposób, że sumę 90 K zamienił na 1890 K i pobrał na ten czek, nie wzbudzając w biurze sprzedaży soli żadnych podejrzeń, wagon soli. Nadchodząca z Wiednia druga część czeku została już po nadejściu również odpowiednio sfałszowaną. Tak samo i wyciąg kontowy wiedeński został już po wysłaniu go z Wiednia bardzo zręcznie sfałszowany, tak że nie mogło być mowy o spostrzeżeniu podobnych poprawek.

W ten sposób oszukańczy postępowano i w innych wypadkach, a na podstawie dotychczasowych wyników śledztwa aresztowany został funkcyonaryusz biura solnego, Hipolit Filipkowski, jako podejrzany o sfałszowanie nadchodzących z Wiednia czeków i rachunków przydzielonych mu do skontrolowania. Obliczenie wszystkich rachunków, które miał Filipkowski sprawdzić, potrwa jeszcze kilka dni, poczem dopiero będzie można sprawdzić sumę popełnionego nadużycia.

Ze sfer sądowych, Starszy prokurator państwa p. Woroniecki zamierza przenieść się wkrótce w stan spoczynku. Donosi o tem „Dziennik Polski“.

Repertoar Teatru lwowskiego.

We wtorek: „Marya Stuart“ (występ Modrzejewskiej.)
We środę: „Różne drogi“, komedya w 3 aktach Fr. Swobody, przekład z czeskiego M. Szukiewicza i Dzieci muzy“ Domnika.
We czwartek: „Walka kobiet“, występ Modrzejewskiej.

(Telefonem 17 listopada).

Lwów. Marszałek krajowy hr. Andrzej Potocki powraca do Lwowa we czwartek rano.

Lwów. Naczelny dyrektor poczt i telegrafów p. Seferowicz wyjechał na podróż inspekcyjną.

Lwów. Wczoraj przed południem w sali teatru Rozmaitości przy ulicy Jagiellońskiej odbyło się zgromadzenie ludowe, zwołane przez komitet partyi socyalno-demokratycznej. — Na porządku dziennym była sprawa obecnego położenia. Mowcy przedstawiali nędzę, panującą w warstwach robotniczych i występowali ostro przeciw armii i policyi, których zniesienia się domagali. Rezolucyi żadnej nie uchwalono.

Lwów. W sprawie budowy kolei Lwów-Winniki wysłał magistrat miasta Lwowa trzy memoryały: do Wydziału krajowego, do rządu i do Koła polskiego. W memoryałach tych domaga się gmina lwowska, aby trasa projektowanej kolei szła przez Lwów i aby dworzec tej kolei stanął na Łyczakowie.

Lwów. Dziś przed południem odbyło się tu poświęcenie sklepu filii krakowskiego związku katolickich krawców. Sklep ten mieści się przy placu Halickim l. 7.

Lwów. Dziś o godzinie 9 rano znaleziono w ulicy Boźniczej jakiegoś mężczyznę, ubranego po cywilnemu, z przestrzeloną w okolicy serca piersią. Zawezwane pogotowie stacyi ratunkowej przewiozło go do szpitala garnizonowego, gdyż okazało się, że mężczyzną tym jest Jan Paradiuk, żołnierz 11 pułku art. pol. Życiu Paradiuka grozi poważne niebezpieczeństwo. Przyczyną zamachu samobójczego ma być niechęć do życia.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 17 listopada.

Lwów. „Gazeta Lwowska“ ogłasza: Namiestnictwo autoryzowało Edmunda Chromińskiego, inspektora wiedeńskiego Towarzystwa nadzoru i ubezpieczenia kotłów parowych, jako komisarza nadzoru kotłów parowych, należących do członków tego Towarzystwa, z siedzibą w Krakowie.

Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła asystentów pocztowych Stanisława Andraszka z Krakowa do Tarnobrzegu i Stanisława Gołębiowskiego z Tarnobrzegu do Krakowa.

Rohatyn. Onegdaj o godzinie 3 w nocy wybuchł w Sarnkach Górnych pożar, który zniszczył wszystkie budynki gospodarskie na plebanii, cerkiew z wewnętrznem urządzeniem i trzy sąsiednie zagrody włościańskie. — Szkoda wynosi około 35.000 K. Cerkiew i budynki parafialne zabezpieczone były na 16.000 K. — Przyczyna pożaru, który wybuchł w szopie, dotychczas niezbadana.

Wiedeń. Cesarz przepędził ostatnie dwa dni w Schoenbrunie, nie wychodząc wcale z pokoi.

Wiedeń. Od soboty bawi tu hr. Coudenhoven, namiestnik Czech, i konferuje z wybitnymi posłami czeskimi.

Linc. Wiec w sprawie budowy dróg wodnych odbędzie się tu 22 b. m. Zgłosili się już delegaci z wielu krajów. Dalsze zgłoszenia nadsyłać można do 18 b. m.

Syrakuzy. Ubiegłej nocy zostały okolice Modiki ponownie zalane. Ruch na linii kolejowej Modica-Raguza przerwany.

Belgrad. Z serbskiej oficyalnej strony donoszą, iż wiadomości gazet zegranicznych, jakoby b. minister skarbu, Petrowicz, miał być zamianowany posłem w Wiedniu lub ministrem skarbu, są nieuzasadnione. Petrowicz przybył do Belgradu w sprawach prywatnych.

Waszyngton. Generalny konsul Stanów Zjednoczonych w Guatemali oblicza szkody, wyrządzone w plantacyach kawy przez wybuch wulkanu Santa Maria, na 5,000.000 dolarów.

Koncesye aptekarskie.

Wiedeń. Trybunał administracyjny rozstrzygnął zasadniczą sprawę, a mianowicie, że koncesye aptekarskie nie mogą być sprzedawane. Musi być rozpisany nowy konkurs.

Demonstracya Wszechniemców.

Wiedeń. Podczas demonstracyi Wszechniemców z okazyi urodzin Schoenerera, poseł Berger złożył na pomniku cesarza Józefa II. wieniec z napisem: „Dem ersten Los-von Rom-Kaiser“. Służba dworska zaraz po odejściu demonstrantów wieniec ten usunęła, a dostęp do pomnika zamknęła. Wskutek tego zapowiadają Wszechniemcy na jutro interpelacyę i nowy skandal w parlamencie.

Sytuacya.

Wiedeń. „Wiener Sonn und Montags Zeitung“ podaje pogłoskę, obiegającą w Wiedniu, o istniejącym rzekomo zamiarze utworzenia gabinetu koalicyjnego, w skład którego wejść mają: dr Koerber jako prezydent i minister spraw wewnętrznych, dr Kramarz (finansów), dr Baernreither (handlu), hr. Wodzicki (rolnictwa), dr Lammasch albo dr Madeyski (sprawiedliwości), hr. Stürgkh (oświaty), poseł Kaftan (kolei żelaznych); dalej jako ministrowie-rodacy: Derschatta dla Niemców, Rezek dla Czechów, dr Piętak dla Galicyi. — Uchodząca za organ dra Koerbera „Wiener Montags Presse“ uważa kombinacyę tę za zupełnie bezpodstawną.

Wiedeń. W sobotę odbyła się w Kutnejhorze w mieszkaniu dra Pacaka ważna konferencya, w której wzięli udział dr Kramarz i Brzorad, dalej niektórzy posłowie do Sejmu, między innymi Skarda i redaktor „Narodnich Listów“ Anysz. Był także obecny dr Rezek. W kołach dobrze poinformowanych twierdzą, że znaleziono tam wreszcie podstawę do nowych układów, o czem zawiadomiono dra Koerbera. Wskutek tego powołał dr Koerber do Wiednia przywódcę niemieckich postępowców w Czechach, dra Eppingera, oraz innych wybitnych przedstawicieli stronnictw niemieckich.

W Wiedniu uważają położenie jako niezmienione. Podczas obu dni świątecznych toczyły się na całej linii dalsze rokowania.

Wiedeń. Programowa komisya Koła polskiego obraduje dziś od godziny 11-tej z komisyą parlamentarną Koła, której przedkłada szereg wniosków i postulatów kraju do dalszego załatwienia, o ile naturalnie komisya parlamentarna je zaakceptuje.

Z Galicyi nadeszło i nadchodzi mnóstwo telegramów, żądających, ażeby Koło oświadczyło się przeciwko zupełnemu święceniu niedzieli.

Bezpodstawne pogłoski.

Budapeszt. Opozycyjne dzienniki tatejsze rozgłaszają rozmaite pogłoski o rzekomej dymisyi Szella i o przesileniu. Jedno z nich donosi nawet, że cesarz Franciszek Józef nosi się z zamiarem abdykacyi. Inne wymienia jako domniemanego następcę Szella prezydenta Izby panów hr. Albina Czaky. Wszystkie te pogłoski są zupełnie bezpodstawne.

Zamach na biskupa.

Budapeszt. Wychodzący w Nowym Sadzie (Neusatz) dziennik „Zastava“ przyniósł wiadomość o usiłowanym zamachu na życie biskupa Zmejanovica w Kamoczy. Nie wyśledzony na razie sprawca strzelił przez okno do pokoju, w którym znajdował się biskup. Kula przedziurawiła tylko odzież, nie raniąc biskupa wcale.

Zamach na króla belgijskiego.

Rzym. W Bitonto panuje żywe oburzenie z powodu zamachu Rubiniego. Burmistrz wyraził na posiedzeniu Rady miejskiej oburzenie miasta Bitonto z powodu zamachu Rubiniego.

Rubino urodził się 24 listopada 1859 r., ma on dwóch braci i dwie siostry, jego ojciec jest poważanym obywatelem i był członkiem Rady miejskiej. Genuaro Rubino ma być bardzo zdolnym człowiekiem, był sierżantem w 50 pułku piechoty. Jako żołnierz został zasądzony na 5 lat więzienia z powodu napisania artykułu do pewnej gazety. Później był on nauczycielem języka francuskiego w Medyolanie, gdzie go za fałszerstwa zasądzono na 4 lata więzienia. Ożenił się w roku 1890. Żona jego żyje i cierpi na pomięszanie zmysłów. Rubino po odsiedzenia ostatniej kary udał się wraz z bratem do Londynu. Miejsca pobytu brata jego, Henryka, dotychczas nie wyśledzono. — Anarchiści, uważając Rubiniego za zbiega, atakowali go silnie w swoich pismach. Siostra jego opowiadała ze łzami w oczach pewnemu dziennikarzowi o wielkich zdolnościach brata i okazywała liczne rysunki jego z lat młodocianych. Zaprzeczają, jakoby Rubino pozostawał w służbie międzynarodowej policyi.

Papież, król włoski i włoski szef gabinetu, Zanardelli, przesłali królowi Leopoldowi telegramy z wyrazami radości z powodu szczęśliwego uniknięcia nieszczęścia i oburzenia z powodu zbrodniczego zamachu.

Medyolan. Sprawca zamachu na króla belgijskiego Rubino przebywał tu w latach 1893 do 1894 i zajmował posadę buchaltera w wielkiej firmie wydawniczej Fratelli Treves. Następnie był agentem pewnego handlu win. Za sfałszowanie kontraktu na tem stanowisku skazany został na 4 lata więzienia, poczem opuścił Włochy.

Bruksela. Sprawca zamachu Rubino zachowuje się dalej zupełnie obojętnie, zapytywał się już jednak, jaka kara go może spotkać. — Śmiercią nie może on być ukarany według kodeksu karnego, gdyż nikt nie odniósł rany skutkiem jego strzałów. Zresztą kara śmierci nie ma zastosowania w Belgii.

Nowy strejk.

Bruksela. Kongres robotników górniczych uchwalił poczynić wszelkie przygotowania do powszechnego strejku belgijskich górników. We wszystkich kopalniach mają się odbyć zgromadzenia i manifestacye na rzecz 8-godzinnego czasu pracy i renty na starość dla górników.

Przeciw alkoholizmowi.

Paryż. Prezydent ministrów Combes zażądał od akademij medycznych wykazów tych esencyj, któremi zaprawiane bywają napoje wyskokowe. Combes ma zamiar wnieść ustawę przeciw alkoholizmowi.

Komedya gabinetowa.

Madryt. Nowy rząd stanowią: Sagasta (prezydyum), ks. Almodovar (sprawy zewnętrzne), Puigcerver (sprawiedliwość), Egullior (finanse), Moret (sprawy wewnętrzne), generał Weyler (minister wojny), Varagua (marynarka), Romanones (oświata), Amos Salwador (publiczne roboty).

Madryt, Dzienniki donoszą, iż rząd odroczy zwołanie Izby na środę, przyczem ostro napadają na rząd. Urzędowy dziennik „Globe“ donosi, że szef gabinetu Sagasta przy otwarciu Izby złoży oświadczenie w sprawie przebiegu przesilenia.

Morderstwo i rabunek.

Ateny. W porcie zamordowano dwóch strażników okrętu stacyjnego niemieckiego „Lorelay“. Skradziono dwa wielkie kufry z pieniądzmi i ważnemi dokumentami.

Pisma Roosevelta.

Nowy Jork. Wkrótce wyjdzie zbiorowe wydanie pism Roosevelta w zbytkownej formie. Będzie to jedna z najdroższych publikacyj literackich wszystkich wieków. Każdy egzemplarz, opatrzony własnoręcznym podpisem autora, kosztować będzie 660 dolarów.

Katastrofy okrętowe.

Londyn. Angielski okręt wojenny „Penguin“ ocalił częś załogi parowca „Elingamite“, która po zatonięciu statku tego przez pięć dni bez żywności i wody na tratwie płynęła po morzu. Kilku ludzi z załogi dostało pomięszania zmysłów i w napadzie obłędu skoczyło do morza.

Londyn. Parowiec norwegski „Telefon“ zatonął w pobliżu Azorów, przyczem 13 ludzi z załogi znalazło śmierć w morzu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Do numeru niniejszego dołączony jest prospekt **Sanatorym zimowego w Krynicy**, zostającego pod kierunkiem dra Franciszka Kmietowicza.

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 16 listopada. Zamknięcie giełdy o g. 3·30.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 664·—. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 704·—. Akcye Anglobanku 269·—. Akcye Unionbanku 526·—. Akcye Länderbanku 387·—. Akcye Bankvereinu 448·50. Akcye Bodencredit 910·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcya kolei państwowych 690·25. Akcye kolei południowej —·—. Akcye N. Tramwaye lit. A. —·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 452·50. Akcye kolei Północnej 5660 Akcye kolei Czerniowieckiej —·—. Akcye Alpiny 354·50 Akcye Rima Muranyi 468·—. Akcye Pragskiego Towarzystwa żelaznego 1385·—. Akcye fabryki broni 306·50. Akcye tureckie tytoniowe 331·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne —·—. Renta majowa 101·05. Austryacka renta koronowa 100·10. Węgierska renta koronowa 97·50. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 96·—. 4% Listy Banku krajowego 97·—. 4½% Listy Banku krajowego 101·—. 4% Listy Banku hipotecznego 95·75. 4½% Listy Banku hipotecznego 100·15. 5% Listy Banku hipotecznego 110·—. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 99·—. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 97·60. 4% Pożyczka miasta Lwowa 94·30. Losy tureckie 112·50. Marki 116·95. Ruble 252·75.

Cukier 20·40 (spokojny), spirytus 37·60 (słaby), — nafta (bez zmiany).

Usposobienie: Po cichym przebiegu wywierały przy końcu nacisk na sprzedaże lokalne.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 17 listopadb 1902 r. godzina 1 w południe.

	Korony płacą	Korony żądają
I. Waluty		
Ruble papierowe	252 50	254 —
Marki niemieckie	116 70	117 20
Franki papierowe	94 90	95 50
Dwudziestofrankówki w złocie	19 —	19 12
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	110 —	111 —
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	100 —	100 75
4% „ „ „ „	95 50	96 50
4½% Listy zastawne Banku krajow.	100 75	101 75
4% „ „ „ „	96 50	97 50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	96 25	— —
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	96 50	— —
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	95 50	96 50
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	98 50	99 50
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97 —	98 —
4% „ miasta Lwowa	93 75	94 75
4½% „ „ „	100 50	101 50
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	101 75	102 75
4½% „ „ „ „	100 —	101 —
4% „ kolejowe	96 —	97 —
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	77 —	81 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	528 —	538 —
„ „ Galic. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	560 —	567 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
$4\frac{2}{10}$% wspólna renta pap.	100 40	101 20
$4\frac{2}{10}$% „ „ srebrna	100 20	101 —



!!PRAWDZIWE!!

Kanarki Harcyńskie

niezmordowane śpiewaki, dniem i nocą przy świetle śpiewające melodyjnie głosem tonowym, naśladujące słowika, flet, piszczałkę, bicie dzwonka itd., sprzedaję po 4, 5, 6, 7, 8, 10 złr. — Samiczki młode po 80 ct. — 10 dni na próbę. — Niestosowne wymieniam lub zwracam pieniądze. — Dla handlarzy znaczny opust. — Cenniki za darmo i opł.

Stanisław Sochacki, hodowla i wywóz kanarków, *Jasło, ul. Kościuszki.*
2683 1 0

We wtorek 25 listopada 1902 odbędzie się o godz. 5 po południu w biurze Banku zaliczk. we **Lwowie** (ul. Hetmańska L. 10)

Ogólne Zgromadzenie

CZŁONKÓW

krajowego Towarzystwa parcelacyjnego

zarejestrowanego z ograniczoną poręką.

Porządek dzienny:

1) Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności i rachunków za rok 1901 i ze stanu majątkowego Stowarzyszenia, odnośnie do § 84 ustawy.
2) Sprawozdanie Komisyi rewizyjnej ze sprawozdania rachunków i wniosek o udzielenie Dyrekcyi absolutorym z czynności i rachunków za rok 1901.
3) Zatwierdzenie wniosku na odpisanie strat i ewentualny wniosek na likwidacyę.
4) Wybór Komisyi rewizyjnej. 2692

We Lwowie, d. 14 listopada 1902 r.

Dyrekcya krajowego Towarzystwa parcelacyjnego, rerejestrowanego z ograniczoną poręką.

F. Rozwadowski m.p. *W. Terenkoczy* m.p.

Szlachetne kanarki harcyńskie,

melodyjne, wspaniałe śpiewaki, odznaczone kilkakrotnie pierwszemi i najwyższemi nagrodami, medalem srebrnym i złotym, wysyłam każdemu ręcząc za jakość i że nadejdą zdrowe, po 8, 12, 15, 18, 21, 24, 30 mk. Samiczki po 2 mk. Cennik za darmo. **W. Walter, St. Andreasberg in Harz 76,** najwięk. hodowla
2684

Ogłoszenie.

Sąd powiatowy w **Liszkach** przyjmie **zaraz** rutynowanego **pisarza,** obznajomionego z manipulacyą sądową. 2659 2 3

Płaca 2 kor. 20 hal. dziennie.

Popierajmy swoich,

chcących pracować, i kupujmy:

Pasztet przewyborny, który równa się strasburskiemu, a kosztuje o wiele taniej, funtowa puszka 1 złr. 50 c., z truflami 2 złr. — **Półgąski,** jak pomorskie, po 1 złr. 95 c. kilo. — **Bulion** (po rozmaitych cenach) parą gotowany, najposilniejszy dla chorych i rekonwalescentów — z samego drobiu i zwierzyny po 10 złr. kilo, z wołowiny, cielęciny i drobiu, po złr. 5, 6 i złr. 7·50.

Dwór Łapszyn, Brzeżany.
2680 2 10

Zarząd dóbr Lubla

ma do sprzedaży i natychmiastowej odstawy **500 q ziemniaków** „Gratia“ — do jedzenia i gorzelni znakomitych — po cenie 3 kor. za 1 q loco stacya kolei Frysztak.
2654 3 3

Fersan-Cacao

zawiera główne składniki: żelazo, białko i fosfor; znakomity a niezrównany środek odżywczy i wzmacniający przy bledicy, niedokrwistości i wszystkich stanach osłabienia. *Fersan-Cacao* nie psuje zębów, podnieca apetyt i nie powoduje żadnego szkodliwego działania na żołądek i kiszki, czem się odróżnia od wszystkich przetworów zawierających żelazo. Jest też przeto polecany przez lekarzy. — Tylko w oryginalnych kartonach po $^1/_4$ klgr. do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach. — Główny skład na cały Kraków i okolicę w droguerYi **Franc. Zopotha i Sp., Kraków, ul. Sienna Nr. 12.** 2556 5 0

L. 395. 2679 2 3

Konkurs.

Przy krajowych Zakładach rolniczych w Dublanach, obok Lwowa, jest do obsadzenia **posada lekarza zakładowego** z płacą roczną 1200 koron i wolnem pomieszkaniem.

Bliższych wyjaśnień udzieli na żądanie Dyrekcya Zakładów w Dublanach, lub Departament III. Wydziału krajowego, **do d. 3 grudnia b. r.,** t. j. do terminu ukończenia konkursu.

Dyrekcya kraj. Zakładów rolniczych w Dublanach obok Lwowa.

Frommel m. p.

Wydawnictwo Księgarni Polskiej we Lwowie.

W tych dniach opuściło prasę jedyne w swoim rodzaju studyum znanego publicysty ***Józefa Olszewskiego (Gryf)*** pod tytułem:

BIUROKRACYA.

Antor „Biurokracyi“ daje wykończony starannie obraz tej choroby, obraz pełen barw, zaczerpniętych z bogatego źródła bezpośredniej obserwacyi, a rozporządzając obfitym materyałem historycznym, daje pracy swojej zwięzły podkład, uwydatniający na tle dziejów społeczeństwa wybitne momenty z rozwoju biurokracyi. — Pojęcie biurokracyi, jej objawy ogólne i szczegółowej natury, powstanie biurokracyi w jej właściwej kolebce, tj. w urzędzie - zacząwszy od błędów w przystosowaniu materyału na urzędnika, a skończywszy na rozwinięciu się tej choroby w epidemiczny i chroniczny symptom wszelkiej urzędowej władzy — stosunek urzędnika do urzędu i do świata zewnętrznego, wszystkie subtelne cienie i odcienie znaczące istnienie biurokracyi na czułej płycie aparatu nowoczesnego życia społecznego, wszystko to znajduje staranne i ścisłe opracowanie w książce p. Olszewskiego.

Treść: Przedmowa. — Uwagi ogólne. — Historya biurokracyi: Urząd w czasach najdawniejszych. Urząd w państwie klasycznem. Urząd w Grecyi. Urzędy w Rzymie. Wieki średnie. Czasy nowsze. Rozwój biurokracyi w państwie prawnem. Epoka rewolucyi francuskiej. Rozwój biurokracyi na tle dziejów administracyi. Rozwój biurokracyi w ostatnich czasach. Jak się broniła Anglia przed biurokracyą. — Rodowód słowa biurokracya. — Definicya biurokracyi i jej ogólne pojęcie. — Objawy biurokracyi ogólnej natury: Szablon i rutyna. Pisanina. Ton urzędowy. Drobiazgowość. — Biurokracya w urzędzie: Przygotowanie przyszłego urzędnika biurokraty. Urzędnik-biurokrata a urzędnik-obywatel. Prawa i obowiązki urzędnika. Obowiązek wierności. Tajemnica urzędowa. Obowiązek posłuszeństwa. Zachowanie się w urzędzie i po za służbą. Przysięga służbowa. Uniform. Prawa materyalne urzędnika. — Biurokracya i życie prawne. — Biurokracya i życie gospodarcze: Państwo jako gospodarz. Biurokracya a budżet państwowy. Biurokracya fiskalna. Biurokracya wobec prywatnych usiłowań gospodarczych. — Biurokracya w szkolnictwie. — Kilka dat do statystyki biurokracyi. — Jak walczyć z biurokracyą: Zadanie państwa. Zadanie samego społeczeństwa. Zadanie nauki i prasy.

Cena za egzemplarz broszurowany 4 korony. 2316 8 10

Apteka T. Mazarakiego

W WADOWICACH 2650 3 3

poszukuje ucznia.

!!Miód pszczelny!! świeży, tegoroczny, prawdziwy pod gwarancyą w 5 klg. puszkach po 6 koron **opłatnie** wysyła za pobraniem pocztowem **J. Menozer w Mikulińcach.**
2689 1 25

Do wynajęcia każdego czasu:

przy ul. Grodzkiej pod L. 18, całe **pierwsze piętro,** składające się z 8 pokoi i 2 kuchni. Może być rozdzielone 1) na **obszerny** 2656 2 15

lokal na interes

i 2) na mieszkanie o 3 pokoj. i kuchni. Wiadomość na miejscu (III. piętro).

ADOLF PION

udziela 2505 10 10

Lekcyj Tańców

solowych i salonowych

u siebie w domu, w domach prywatnych i pensyonatach.

Kraków, ul. Szczepańska 9, I. piętro

dom Wgo Prof. Dra Domańskiego.

NOWO OTWARTY

Antykwaryat naukowy

(*Dr. J. Roszkowski*)

we Lwowie, Podzamcze.

Każdemu, kto zażąda, przesyła swoje katalogi miesięczne (rzeczy z wszelkich dziedzin wiedzy świeżo nabytych i czasowo w cenach nadzwyczaj zniżonych) bezpłatnie i franco. (Wyszedł już Nr. 1 i 2).

Uprasza fachowców, zbieraczy bliblioteki pryw., uczonych i amatorów o podanie swych adresów i działów, z których sobie życzą otrzymać katalogi fachowe.

Załatwia wszelkie sprawy i polecenia w zakresie antykwarskim. 1820 12 18

Józefa Ekerowa

udziela 2370 10 0

lekcyj tańców

przy ul. Stolarskiej 13, I. piętro.

M. JAKUBOWSKI

W KRAKOWIE

poleca

Magazyny własne, bogato zaopatrzone

w Krakowie, Sukiennice 26 i 27, we Lwowie, pl. Maryacki 10.

Sprzedaje po cenach najniższych:

Wyroby z nowego srebra, srebrzone, czyli z tak zwanego **chińskiego srebra,** z **bronzu** i ze **srebra prawdziwego** 13 próby, ze **złota** dla użytku kościelnego i domowego. 1958 12 12

Naczynia i Zastawy stołowe.

Osoby żądające ulg w wypłatach, zechcą zgłaszać się do kantoru przy ul. Kanoniczej Nr. 16 w Krakowie.

Dyplom honorowy na Wystawie 1901 r.

W. Sznajdrowicz, kuśnierz,

w Krakowie, linia A-B L. 45, I. piętro, nad apteką pod Białym Orłem,

FILIA w Zakopanem, ul. Krupówki,

poleca Szan. P. T. Publiczności swój obficie i jedynie w towary doborowe zaopatrzony skład i pracownię, jakoto:

FUTRA damskie, **ROTUNDY, ZAKIETY, SAKA, PELERYNY i GARNITURY, FUTRA** męskie spacerowe i podróż., **CZAPKI** futrzane i uniformowe, oraz wszelkie przybory w zakres ten wchodzące; **SERDACZKI, KOŻUSZKI** damskie, męskie i dziecięce; Orygin. Zakopańskie Ułanki, Kryniczanki, Wegierki i Sukmanki Kościuszkowskie, Karazye, Czapki i Paski krakowskie, Guńki i Kapelusze góralskie.

Zamówienia i reperacye uskutecznia w jak najkrótszym czasie. 2197 26 0

KONIAK stary, najlepszej jakości, z wina własnej uprawy, opłatnie 4 butelki 12 koron albo 2 litry 16 kor., młody 2 litry 9 kor. 60 hal.; 861 46 46

WINO łag., dob., odleżałe, od 56 litr. wzwyż, białe litr 48 56, 64 i 72 hal., czerwone 52, 64 i 80 hal. — wysyła

BENEDYKT HERTL, właściciel winnic, zamek **Golič** przy **Gonobitz** w Styryi.

2572 3 -4

Nowości Księgarni G. Gebethnera i Spółki w Krakowie

Bartoszewicz K. **Rzeczpospolita Babińska**	1 K. 20 h.
Brückner A. **Dzieje literatury polskiej** w zarysie. Tom I. Zeszyt pierwszy	2 „ 40 „
Przy odbiorze pierwszego zeszytu opłaca się za ostatni. Całość wyjdzie w 2 tomach, czyli w 6 zeszytach dziesięcioarkuszowych co 3 lub 4 tygodnie. Składający z góry przedpłatę za całość płacą 13 koron. Przesyłka pojedynczego zeszytu na prowincyę kosztuje 35 h.	
Brzeziński Józef. **Hodowla drzew i krzewów owocowych.** Z ilustracyami. Dzieło nagrodzone na konkursie Akademii Umiejętności w Krakowie. Rysunki oryginalne wykonał dr. St. Goliński	7 „ — „
Chłapowski D. **Generał. Szlakiem legionów**	2 „ 50 „
Drzewiecki K. **Pisownia polska.** Wykład elementarny z ćwiczeniami i dyktandami. Karton	1 „ 80 „
Feldman W. **Rzecz o narodowej demokracyi**	— „ 60 „
Hopkins E. **Matki i synowie czyli potęga kobiecości**	2 „ 60 „
Kalendarz kieszonkowy dla kapłanów na rok 1903, w oprawie	2 „ 60 „
Lubecki Kaz. **Poezyi tom trzeci**	2 „ — „
Moszyński J. **Tydzień w Galicyi**	1 „ — „
Norkowska M. **Najnowsza kuchnia wytworna i gospodarska** z ilustracyami 4 K. oprawna	4 „ 50 „
Reiche. **Nowe treny.** 1 K. — na papierze welinowym	2 „ — „
Reymont W. S. **Komedyantka.** Powieść. Wydanie drugie	4 „ — „
Sienkiewicz H. **Bartek zwycięzca**	— „ 40 „
— **Z pamiętników poznańskiego nauczyciela**	— „ 20 „
Tetmajer K. **Anioł śmierci.** Powieść. Wydanie trzecie	4 „ 20 „

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Na św. Mikołaja

poleca: FABRYKA WYROBÓW CUKIERNICZYCH pod firmą:

Józef Siermontowski 2658 2 10

w Krakowie, ul. Bracka Nr 7, telefon 498,

Pierniki znane z dobroci, ozdobne Mikołaje, Pierniki królewskie.

Towarzystwo ubezpieczeń

od wypadków i obowiązku odpowiedzialności — **poszukuje inspektorów,** obracających się w lepszych kołach towarzyskich, za stałą pensyą i prowizyą. Wyczerpujące oferty uprasza się pod szyfrą: **Lwów fach pocztowy 51.** 2687 3 3

SALVESOL

pochłania **nikotynę,** czyniąc ją zupełnie nieszkodliwą dla palącego papierosy, czego **zwykła wata dokazać nigdy nie może.**

To najnowszy wyrób i wynalazek

FABRYKI TUTEK CYGARETOWYCH

„NORIS“

W. Bełdowskiego

2565 18 magistra farmacyi w Krakowie.

Żądajcie tutek „NORIS“ ze „SALVESOLEM“.

Do nabycia w trafikach.

Próbki wysyłam darmo i opłatnie.

MAGAZYN MEBLI

i Zakład tapicersko-dekoracyjny

pod firmą 2317 7 10

Stanisław Stachowski

w KRAKOWIE, ul. Sławkowska 1,

poleca swój obficie zaopatrzony **Magazyn w meble stylowe i fantazyjne** do salonów, sypialń i pokoi jadalnych, **portyery, firanki, dywany, łóżka żelazne, materace, wkłady do łóżek, kołdry, pledy** do podróży, **poduszki, makaty** francuskie, **story** do okien i wszelkie inne **przybory dekoracyjne.**

Podejmuje się wszelkich **urządzeń apartamentów** od najwykwint. do zupełnie skromnych umeblowań, jakoteż **przerabiania i pokrywania mebli, materaców, zakładania firanek, dywanów, tapetowania,** jakoteż wszelkich innych dekoracyj.

Odmrożone ręce!! Najbardziej odmrożone ręce — goi zupełnie

BALSAM KAUKASKI.

Cena 1 kor. 40 hal.

JAN IHNATOWICZ,

Kraków, Sukiennice Nr 20 — Lwów, ul. Sykstuska Nr 25 i ul. Halicka Nr 11 — Przemyśl, ul. Franciszkańska Nr 24. 2394 4 0

Człowiek inteligentny

w sile wieku — na żądanie mogący złożyć kancyę — poszukuje miejsca w biurze, magazynie, lub jako dozorca, administrator, lub też jakiegokolwiek innego.

Zgłoszenia pod *2380* przyjmuje *Administracya „Nowej Reformy“.* 2380 2 11

Angielka poszukuje demi - place lub lekcyi.

Bliższa wiadomość przy ul. Pijarskiej pod L. 9, I. piętro. 2638 3 3

Tennisy pokojowe

„PING-PONG“

Przybory do tychże.

Przyrządy pokojowe do gimnastyki 2547 5 6

polecają najtaniej

REIM i SPÓŁKA

Rynek 37. KRAKÓW Linia A-B.

Kawaler

w 32 roku życia, na stałej posadzie rządowej, z prawem do pensyi i awansu — celem ożenienia się — poszukuje przystojnej panny lub młodej wdowy. Posag, chociaż niewielki, wymagany. Dyskrecya zapewniona. Na anonimy nie odpowie. — Zgłoszenia pod: *2648* prosi przesyłać do *Aministracyi „Nowej Reformy.“* 2648 3 3

Skład papieru Kazimierza Bauma

przeniesiony na ul. Floryańską 18,

obok Sataleckiego,

poleca: **zeszyty i przybory szkolne, papiery listowe, kancelaryjne** i t. d.; **księgi handlowe z Cieszyna, farby olejne i wodne Karmańskiego, ołówki Majewskiego, atrament fabryki „Tlen“, płótna malarskie** od 65 cent. za metr; konces. drukarnia biletów wizytowych, zaproszeń i t. d. 2634 3 10

Ceny bardzo niskie.

Świeżo opuściło prasę:

William Morris. Sztuka, jej troski i nadzieje. I. Sztuki niższe. Przekład *Edmunda Biedera.* Cena 1 k. 60 hal.

Dawniej wyszły:

Ed. Bieder. Poezye Ser. I., ozdobione rysunkami art. St. Machalskiego. Cena 2 k. 60 h. w ozdobnej oprawie 3 k. 60 h.

Nakładem księgarni **D. E. Friedleina** w Krakowie, Rynek główny Nr. 17. Telefon Nr. 452. 2564 5 0

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Miód lipcowy, wyborny, prasny, w 5-kilowych blaszankach, wysyła opłatnie za pobraniem 7 koron **Zarząd pasieki A. Kraińskiego w Jezierzanach obok Czortkowa.** 2592 5 10

ZAKŁAD KOMISOWY

ma do sprzedania:

Stolik (ampir) mach. z bronzami, Biurko antyk, Konsola mach., Stoliki do kart mach., Łóżka mach. (para), Dywany perskie, Lampa żerandol. o 4-ch światłach, Porcelana lipska, Talerze dekoracyjne i inne przeróżne rzeczy z antyków i nie. 2352 13 0

Również Zakład przyjmuje w komis i skupuje.

Leopoldyna Machowska, Kraków, ul. Szewska L. 5, I. piętro.

Są do sprzedania meble.

Oglądać można codziennie w godzinach od 11-ej rano do 4-ej po południu przy **ul. Pijarskiej Nr. 9, I. piętro.** 2637 3 3

Handel korzenny i delikatesów

T. Kluka w Wadowicach

poszukuje starszego pomocnika.

Posada do objęcia zaraz. Pierwszeństwo mają pomocnicy z prowincyi. 2631 3 3

Ostrzeżenie.

2688 2 2

Oznajmiam niniejszem, że weksle wystawione na firmę **Rajmund Kaempf,** jubiler w Tarnowie, a podpisane przez Hirscha Arona Maringera, wystawione są bez mojej wiedzy i zezwolenia, i że nie biorę za nie żadnej odpowiedzialności.

Rajmund Kaempf, jubiler w Tarnowie.

Zakład pogrzebowy Jana Wolnego

jedyny na Kraków, posiadający własny wyrób trumien.

Główny zakład pogrzebowy i fabryka przy ulicy św. Tomasza Nr. 4, tuż przy Placu Szczepańskim, telefon Nr. 331.

Filia znajduje się przy ulicy Kopernika Nr. 6.

Zakład urządza pogrzeby od najwspanialszych do najskromniejszych **po cenach nader umiarkowanych,** jak również urządza takowe **na spłaty w ratach miesięcznych.** 2462 11 0

Zakład pośredników żadnych nie utrzymuje i nie wysyła.

Cukiernia Lwowska

ORAZ

Fabryka Warszawskich Cukrów Deserowych

Jana Michalika

w Krakowie, ul. Floryańska 45, telefon 466,

poleca własnego wyrobu **Pierniki** w rozmaitych gatunkach i smakach, na czystym miodzie lipowym.

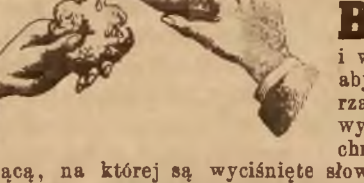
Jako specyalność:

Kuracyjny Piernik **Grahama**

przeciw wszelkim dolegliwościom żołądka skutecznie działający.

Dla smakoszów **Miód prawdziwy lipowy kuracyjny** w słoikach po $^1/_8$, $^1/_4$, $^1/_2$, $^1/_1$ klgr. 2199 24 0

Odsprzedającym odpowiedni rabat.



Bierze się na kawałeczek waty dostateczną ilość

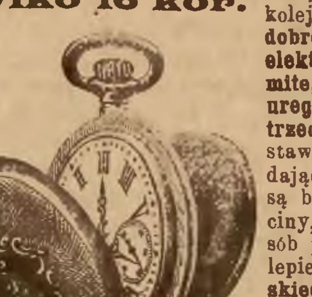
Balsamu A. Thierrego

i wkłada się do zęba dziurawego, aby osięgnąć działanie ból uśmierzające i ból usuwające. Prawdziwy tylko z zielonym znakiem ochronnym zakonnicy i kapslą zamykającą, na której są wyciśnięte słowa: **Jedynie prawdziwy.** — Pocztą opłatnie 12 małych lub 6 dużych flaszek 4 korony. - Aptekarz **Thierry (Adolf) LIMITED apteka „pod Aniołem Stróżem“ w Pregrada pod Rohitsch-Sauerbrunn.** — Unikać naśladowań i uważać na zielony znak ochronny zakonnica, zarejestrowany we wszystkich cywilizowanych państwach. 2663 1 4



Szwajcarski przemysł zegarmistrzowski.

Tylko 16 kor.



Wszystkim fachowcom, oficerom, urzędnikom pocztowym, kolejowym i policyjnym, jakoteż **każdemu, co potrzebuje dobrego zegarka,** polecamy swe **oryginalne szwajcarskie elektro-złote zegarki remontoar.** Zegarki te mają **znakomite, niezrównane, 36-godzinne wnętrze, są najdokładniej uregulowane i wypróbowane, a za każdy zegarek dajemy trzechletnie poręczenie na piśmie.** Pokrywy, które na wystawie paryskiej zostały odznaczone złotym medalem, składające się z trzech pokryw z kopertą odskakującą (savonette) są bardzo modne, wspaniale ozdobione, mają misterne ryciny, i prawdziwem złotem na drodze elektrycznej są w ten sób powleczone, że mają wygląd **prawdziwego** złota i najlepiej zastępują drogie złote zegarki. **Cenę zegarka męskiego lub damskiego tylko 16 koron (dawniej 25 koron) wraz z opłatą i cłem. Do każdego zegarka futeralik za darmo. Bardzo piękne modne elektro-złote łańcuszki dla panów i pań (także łańcuszki na szyję) po kor. 5, 8 i 12. Każdy niestosowny zegarek przyjmuje się napowrót bez trudności, nie ma więc ryzyka.** — Wysyłka za zaliczką lub po otrzymaniu należytości.

Zamówienia przesyłać do

Uhren-Versandthaus „Chronos“, Basel I. (Schweiz)

Listy 25 hal., karty korespondencyjne 10 hal. 2388 4 0

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.